

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

NR 30 (1733)

27 LIPCA 1990 R.

CENA 400 ZŁ

Nr indeksu 359246 PL ISSN 0435-0672

Gdy innym grozi bezrobocie...

„GORĄCA” czeka na ludzi

Gdy po zakładzie poszedł hyr, że nawet tutaj zajrzy posępne widmo bezrobocia, ludzie zaczęli się bać. Było i tak, że ten i ów, stosując się do poleceń zwierzchnika, skoczył po miotłę i oporządził nieco miejsce pracy. Było i tak... Ale nie trwało długo. — „A kto by przyszedł do tego s...?” — zaczęli zadawać sobie retoryczne pytanie, otrząsając się z niepokoju. I wszystko wróciło do normy.

— Nasza walcownia gorąca ma ponad trzydzieści lat, a więc jest strasznie stara technicznie — mówi inż. ALEKSANDER SARAPATA, zast. szefa zakładu. — Już w chwili narodzin była przestarzała w stosunku do zachodnich o 30 lat... U nas mówią o sukcesie i nowoczesności, a zachód się śmiał. Dzisiaj wystarczy porównać ją z najbliższym zagranicznym sąsiadem w Koszycach, aby nabrać się kompleksów. W stosunku do naszej tamci mają walcownię — cacko. I pomyśleć, że oni z kolei są zakomplekszeni w stosunku do Jugosławii, słusznie uważając, że koszycka walcownia to złom. A co tu dopiero mówić o „Gorących” w Anglii, gdzie pracownicy chodzą w chałatach, bo cały proces produkcyjny jest skomputeryzowany. Tam wystarczy nacisnąć na guziczek, a u nas... u nas obowiązuje sterowanie

ręczne. W dwóch rękach i głowie pracownik trzyma majątek. Praca w takiej staroświeckiej i schorowanej walcowni wymaga więc wyjątkowo dobrych fachowców. Oni nie mogą zautomatyzować swych ruchów zawierając mądrości nowoczesnych maszyn”.

Od kilku lat...

...walcownia gorąca borykała się z brakiem ludzi, sięgającym nawet 30 procent. Dziury zatrudnieniowe łataną przybyszami z obcych firm. Pod koniec ub. roku zakład miał 669 własnych pracowników. Do tego dochodziła prawie 250-osobowa grupa robotników z firm obcych junaków OC i skazanych. Bywali i żołnierze. Dzisiaj wygląda to

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Utajnione pod symbolem AB—CD

BENZOAPIREN wciąż groźny!

DO NIEDAWNA nikt, z wyjątkiem specjalistów i odpowiedzialnych za nieujawnianie, nie wiedział, że wraz z powietrzem wdychamy do płuc substancję, zwaną BENZOAPIRENEM. Jak o-brazowo określił to jeden z nich, zatrucie jest tak duże, jakby każdy mieszkaniec Krakowa wypalał dziennie dwie paczki papierosów.

Benzoapiren to związek rakotwórczy wydzielający się przy spalaniu. W HTS jego największym emitorem jest Zakład Koksochemiczny. Dziś, kiedy wszystko wolno pisać, powracam do kwestii z tym związanym w Koksowni przed dwoma laty. Wtedy to...

... ujawniono

dane z opracowania Instytutu Medycyny Pracy w przemysle węglowym i hutniczym z Sosnowca, którego pracownicy

przewodzą w krakowskiej Koksowni badania od października 1985 r. do kwietnia 1988 r. na zlecenie PIP. Wyniki napawały grozą. Źródłem emisji do atmosfery trujących związków chemicznych, m.in. benzoapirenu, okazały się także baterie koksownicze. To wydaje się oczywiste na tyle, żeby wiedzieć, iż pracownicy tego zakładu narażeni są na duże stężenie substancji smolistych w których występują związki trujące. Średnie stężenie pyłu dla pięciu baterii wynosi 13,83 mg/m sześć, co przekracza ok. 25-krotnie stężenie dopuszczalne 0,5—0,7 mg/m sześć. Średnie stężenie pyłu na stanowiskach pracy waha się od 7,26 do 42,69 mg/m sześć. Zaskoczeniem było pojawienie się benzoapirenu i stwierdzenie, że na bateriach nie zanotowano wyników „w normie”. Według

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Polecamy:

• R. Waters

„The Wall”,
Berlin,

21 lipca 1990



• Z. Najder w HTS

• Poślubię kogoś
z KPN-u...

Myślenie w cenie...

W 27. NUMERZE „GNH” podaliśmy za Biuletynem Informacyjnym Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „S” aktualne, średnie zarobki w kilku polskich hutach. Informacja ta rozkręciła w paru wydziałach HTS żywioły rewindykacji płacowych (także pod groźbą strajku). Rzeczywiście, poziom płac w HTS porównywały z najlepiej prosperującymi hutami krajowymi jest mierny. Są wszakże i takie przedsiębiorstwa hutnicze, w których płace są niższe od średniej krajowej, pięciu podstawowych działów przemysłu.

Tendencje rozszczeniowe wyrażające się postulatem równania do najlepszych to objaw normalny, właściwy dla wszystkich organizowanych i nie zorganizowanych grup pracowniczych całego świata. Podejście do tych spraw różnych organizacji zawodowych warunkuje jednakże system

CIĄG DALSZY NA STR. 4



fol. Stanisław GAWLIŃSKI

Nowohucki „trójkąt bermudzki”

„WÓDOPÓJ”

TUTAJ nie giną okręty, tutaj co najwyżej pustoszeją portfele, obumiera ludzka godność. W tym trójkacie wodę morską zastępuje woda brzożowa, piwo, „jabłok”, czasem najtańsza wódka. W tym miejscu słychać najczęściej ochrypy krzyk, słychać wulgarnie epitety. Widać też nienaturalnie opuchnięte, zdeformowane twarze o brązowo-czerwonym odcieniu, widać brudnych, marnie ubranych ludzi. To ten margines, którego nie da się oddzielić grubą kreską.

Nazwa „TRÓJKĄT BERMUDZKI” wzięła się zupełnie przypadkowo. Taka sobie gra skojarzeń. Podobno wymyślił ją jeden z tutejszych mieszkańców. Wierzchołki tej geometrycznej figury to bar przy jadalni „Wista” z okolicznymi bramami, to lawka przed blokiem w os. Słonecznym, to wreszcie sklep monopolowy w os. Zielonym. Po drodze do niego jest jeszcze „sam”, gdzie „piwo z rana jak śmietana” i kilka meli, i tych stacjonarnych, i tych obnośnych.

Widać ich już wcześniej rano. Wtedy kiedy większość idzie do pracy. Im nie daje spać alkoholowy dygot, suchy kac. Po kilku nawet miesiącach takiego życia nie chce się już jeść. Wystarczy butka. Dla nich najważniejszy problem to brak alkoholu we krwi. Wszystko inne nie jest ważne. Na przebudzenie wystarczy coś słabszego — rozcieńczony z wodą „salicyl” czy „denaturka”, czasem przeróżne „kryształki”. Podite krakowskie piwo czy zwykła alpaga są dla nich artykułami „delikatesowymi”.

Ich widok drażni. Szczegół-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Wiadomości

■ CZY WYBIC SIĘ NA NIEPODLEGŁOŚĆ? To pytanie w Europie zadaje sobie wcale niemała część ludności. Po krajach bałtyckich podobne koncepcje określające swą dalszą państwowość ma przecież Ukraina, Gruzja, Mołdawia czy ostatnio Rosja. Kiedyś, kiedy mówiono o walce niepodległościowej na naszym kontynencie, o dążeniach narodowościowych, w naszych mass-mediach istniały dwa żelazne tematy: kraj Basków w Hiszpanii i separatysty w Irlandii Północnej. Potem coraz częściej zaczęły się pojawiać informacje z Kosowa. Okazuje się jednak, że po ZSRR zaczyna się rozpaść kolejne państwo federacyjne

— Jugosławia. Albańskie Kosowo jest ciągle areną zamieszek, natomiast niemal niezauważenie parlament najlepiej rozwiniętej gospodarczo Republiki Słowenii przyjął „Deklarację o niepodległości państwowej”. Również coraz częściej mówi się o „rozwozie po słowacku”. 72-letnie małżeństwo Słowaków z Czechami jest według wielu narodowo-nacjonalistycznych ugrupowań ze wschodniej części CSRF nieudane. Coraz częściej w Bratysławie i Koszycach pojawiają się głosy domagające powstania Republiki Słowackiej, jako samodzielnego podmiotu na międzynarodowej scenie politycznej. Czy to tylko polityczny folklor?

Tempo przemian zachodzących w Europie zaskoczyło wielu obserwatorów. Warto o tym pamiętać!

■ DROGA DALEKA PRZED NAMI. Tak rzecz by się chciało porównując ostatnie dane dotyczące minimalnych godzinowych zarobków w różnych krajach naszego globu. Na przykład Francuzi zarabiają 5,40 dolara na godzinę, Amerykanie — 3,80, Meksykanie — 45 centów, Paruwiańczycy — 41 centów, mieszkańcy Zambii 10 centów a Polacy zaś... 5 centów.

■ LEWICA, CENTRUM, PRAWICA? ROAD, Porozumienie „C”, Forum Prawicy Demokratycznej. Tak prosto chcieliby być może podzielić

Świat i Polska

naszą scenę polityczną co niektórzy. Chcieliby z pnia „Solidarności” stworzyć obraz polityczny Polski. A tak się nie da, poza tymi ugrupowaniami (jeszcze nie partiami, czekamy na ustawę) jest co najmniej kilka znaczących ruchów politycznych. Niestety, wszystkie one więc i ROAD, i Porozumienie „C”, i FPD i inne postrzegane są jako opcje osobowe. Niestety!

■ SKANDALE (nie tylko polityczne — notowania): 1.

„Palacze” akt z MSW i WSW, rewizja u autora książki o zabójstwie ks. Popiełuszki, 2. Zamknięcie de facto Lwowa dla Polaków i sytuacja na granicy wschodniej, 3. Cd. nabijania się z miłośników rodzimej motoryzacji (sprawa przedpłat na samochody), 4. Afery i aferzyści (sprawa Grobelnego, „Bętamexu”, plotki i podejrzenia odnośnie akcji „Drewbudu”).

(made)

Huta

TYDZIEŃ

■ (jk) W ŚRODĘ, 25 bm. skończył się 56-godzinny remont pierwszego ciągu walcowni rur. Trwał jeszcze natomiast remont ocynkowni. Od południa 24 bm. przez ponad dobę usuwano awarię na Zgniataczu. Wymieniono wirnik silnika asynchronicznego zespołu Ilgnera.

■ DRUT i wyroby ocynowane to ten asortyment produkcji, w którym w tym miesiącu nie wykonano założonych planów. Bardzo dobre wyniki produkcyjne zanotowano z kolei w Zakładzie Stalowniczym. Wlewnice — 125 proc. planu, stal martenowska — 123 proc. i stal konwertorowa — 101 proc. to wyniki tego zakładu. Dobre wyniki zanotowano również w ZO, ZK, ZS i ZB.

■ Dwie lokomotywy zdezerowały się w rejonie Slabinga w poniedziałek, 23 bm. wieczorem. Na szczęście ten groź-

nie wyglądający wypadek odbył się bez ofiar. Jeden z maszynistów, obawiając się skutków zderzenia, wyskakując z lokomotywy zламаł sobie nos na poboczu. Z wyjątkiem jednego maszynisty wyskoczyli zresztą wszyscy. Temu, który pozostał, udało się zatrzymać lokomotywę, nie zdołał się jednak rozpedzić w drugą stronę i dopędziła go następna lokomotywa. W taki sposób doszło do zderzenia. Można w tym miejscu napisać, że niefrasobliwość drużyny manewrowych i dyżurnego ruchu, ponieważ wypadek wydarzył się pod jego stacją.

ZIEMNIAKÓW NIE BĘDZIE...

WYDZIAŁ Żywnienia Zbiorowego informuje, że w związku z trudną sytuacją finansową huty konieczne jest ograniczenie wydatków na cele socjalne. W porozumieniu ze związkami zawodowymi postanowiono, że w tym roku

nie będzie jesiennego, zbiorowego zaopatrzenia w ziemniaki. W tej sytuacji pracownicy HTS będą mogli zaopatrzyć się w ziemniaki bezpośrednio w Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, która będzie prowadzić sprzedaż półhurtową. Szczegóły w tej sprawie poda KSOP w późniejszym terminie.

WYCIEZKI PIESZE

ODDZIAŁ PTTK HTS organizuje dla dzieci hutników, młodzieży szkolnej wycieczki piesze w okolice Krakowa. Przewóz autobusem do punktu wyjścia i z powrotem za niską odpłatnością. Wyjazdy odbywać się będą w środy o godz. 7 z parkingu przy NCK. Oto trasy wycieczek: 1 sierpnia: Dobczyce — Grodzisko — Szezyrzyce; 8 sierpnia: Ojców — Dolina Prądnika — Korzkiew; 22 sierpnia: Rzyki Jagódki — Leskowiec — Czartak i 29 sierpnia: Kalwaria Zebrzydowska — Żar — Stronie — Lanckorona. Szczegółowe informacje w hutniczym Oddziale PTTK, Centrum Adm. HTS, bud. „S”, tel. 48-25.

(mar)

Komunikat

24 bm. w Stoczni Gdańskiej odbyło się spotkanie przedstawicieli Komisji Zakładowych „Solidarności” dużych zakładów pracy z kraju: Stoczni Gdańskiej, Huty im. T. Sendzimira w Krakowie, Kopalni „Wujek”, Stoczni im. Komuny Paryskiej, Stoczni Północnej, Stoczni Remontowej im. J. Piłsudskiego, Huty „Warszawa”, HCP „Cegielski” Poznań, Stoczni Szczecińskiej, Huty „Stalowa Wola” i „Linodrut” Sosnowiec.

Jego celem była wymiana poglądów w sprawach dotyczących funkcjonowania związku w zakładach pracy i jego reakcji na różne sytuacje gospodarcze. Uznano za celowe utworzenie porozumienia Komisji Zakładowych jako ciała opiniodawczego dla Krajowej Komisji NSZZ „S”. Najbliższym zadaniem jest przygotowanie spotkania w Hucie im. T. Sendzimira w Krakowie w dniu 24 sierpnia br. Komisji Zakładowych „Solidarności” dużych i średnich zakładów w kraju. Do porozumienia przystąpiły: Stocznia Gdańska, Huta im. T. Sendzimira, HCP „Cegielski” Poznań, Huta „Warszawa”, Stocznia im. Komuny Paryskiej i „Linodrut” Sosnowiec.

Podpisali:

Zast. przew.
NSZZ
„Solidarność”
Stocznia Gdańska
Zbigniew LIS

Wiceprzew.
NSZZ
„Solidarność”
przy SKP w Gdyni
Kazimierz JELEŃSKI

Wiceprzew.
KRH NSZZ
„Solidarność”
Huty im.
T. Sendzimira
Władysław KIELIAN

Z uczestnikami spotkania gdańskiego — W. KIELIANEM i W. DANIELEM rozmawia S. Handzlik

— Wiadomość o spotkaniu przedstawicieli dużych komisji zakładowych „Solidarności” zaskoczyła opinię publiczną, a prasę, której nie dopuściliście, odnotowała to wydarzenie bardzo skąpo. Jaki był cel tego spotkania?

— Widzimy potrzebę stałych, bezpośrednich kontaktów pomiędzy komisjami zakładowymi NSZZ „S” po to, by wypracowywać wspólne stanowisko w bieżących, ważnych dla załóg pracowniczych sprawach. Określiłmy jednoznacznie naszą inicjatywę: nie tworzymy konkurencji dla Komisji Krajowej, lecz chcemy, by nasze uzgodnione stanowisko dawało Komisji Krajowej „S” wyrazisty sygnał przed podejmowaniem decyzji dotyczących interesów zakładów pracy, a więc interesów zatrudnionych w nich członków naszego związku.

— Co to znaczy „interesy załóg pracowniczych”? Jak go rozumiecie?

— Nie chcemy zaprzepaścić szansy, jaką daje prywatyzacja gospodarki narodowej. Biernie oczekiwanie na decyzje rządu i parlamentu ustawi nas w roli najemnych robotników — grupy skazanej na ciągłą walkę o zatrudnienie, walkę o poprawę warunków pracy i płacy. Widzimy realną szansę awansu tej grupy społecznej do średniej warstwy społecznej właścicieli, współwłaścicieli prywatyzowanych zakładów pracy. Czas, by nasz interes był przez nas samych właściwie dopilnowany.

— O czym jeszcze mówiono w Stoczni?

— O korzyściach i zagrożeniach dla pracowników wynikających z prywatyzacji i jak do tego ma się ustosunkować nasz związek; o perspektywach akcjonariatu pracowniczego w świetle ustawy prywatyzacyjnej; o zagwarantowaniu naszych interesów poprzez wprowadzenie do parlamentu własnych posłów; na koniec również o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju.

— Czy inicjatywa gdańska jest według Was próbą utworzenia nowej, znaczącej siły politycznej?

— Nie nowej, ale na pewno znaczącej. Zapewniamy, że te 3 godziny spędzonych w sali BHP w Stoczni nie były czasem straconym.

— Czy w tej chwili Wasze sympatie lokuja się po stronie Porozumienia Centrum czy też za Sojuszem na Rzecz Demokracji?

— Jesteśmy grupą suwerenną, naszą ideologią, a może lepiej sztandarem są prawa ekonomii. Chcemy efektywnej pracy naszych przedsiębiorstw, chcemy wypracowywać zysk, który pozwoli nam lepiej żyć i bogacić się.

— Dlaczego nie dopuściliście prasy na Wasze obrady?

— Nikt ich nie zapraszał, więc nie mogą mieć pretensji. Spotkanie miało charakter roboczy. Komunikat udostępniliśmy wszystkim zainteresowanym.

— Następne spotkanie w sierpniu w Hucie. O czym będzie mowa?

— Mamy poza czynnościami organizacyjnymi przygotować stanowisko na temat roli i miejsca „Solidarności” w procesie zmian ekonomicznych zachodzących w kraju. W spotkaniu tym weźmie udział znacznie większa liczba przedstawicieli.

— Jaki był współtwórca sieci wiodących zakładów pracy w 1981 roku — życze powodzenia!

(sh)

HUTA im. T. SENDZIMIRA w Krakowie

ogłasza ofertę zatrudnienia w hucie (w trybie konkursowym) na wyjątkowo korzystnych warunkach płacowych:

▲ zast. dyrektora ds. technicznych

— Projektowego
— Siłowni
— Remontowego

▲ szefa Biura:

— Planowania i Koordynacji Produkcji
— Inwestycji
— Marketingu
— Służb Energetycznych
— Koordynacji Remontów
— Ochrony Środowiska

▲ kierowników Wydziałów:

— Wodnego
— Gazowego
— Ciepłego
— Sieci Elektrycznych
— Realizacji Budów

▲ kierowników Zakładów:

— Przetwórstwa Hutniczego w Bochni
— Wielkopiecowego
— Walcowni Gorących, Slabów i Blach
— Walcowni Zimnych Blach

▲ kierowników Działów:

— Gospodarki Energetycznej
oraz
— Gospodarki Elektrycznej

Kandydaci na ww. stanowiska powinni spełniać następujące warunki:

— wykształcenie wyższe (o kierunku odpowiadającym stanowisku)
— dobra znajomość problematyki w dziedzinie proponowanej pracy
— pożądana znajomość języka angielskiego lub innego języka zachodniego
— dobry stan zdrowia oraz wiek (preferowany) do 50 lat.

Kandydaci wraz z ofertą powinni dostarczyć następujące dokumenty:

— kwestionariusz osobowy z dokładnym adresem i numerem telefonu (domowym i służbowym)
— odpis dyplomu
— świadectwo (zaświadczenie) zdrowia
— opinie z ostatnich 2 lat pracy
— krótką informację o przebiegu pracy zawodowej.

Ofertę wraz z dokumentami należy składać w Dziale Kadr i Analiz Społecznych Huty im. T. Sendzimira w Krakowie, ul. Ujastek, 30—969 Kraków 28 (Centrum Administracyjne, bud. „Z”, klatka „D”, pokój 23 — parter) w terminie do 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Huta zastrzega sobie prawo oceny zgłoszonych ofert oraz wyboru najlepszego kandydata.

(Uwaga: na kopercie należy zaznaczyć „Oferta”)

ZDZISŁAW NAJDER, przewodniczący Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, spotkał się w poniedziałek, 23 bm. z mieszkańcami Krakowa w Collegium Witkowskiego UJ, następnie, na zaproszenie KRH NSZZ „Solidarność”, z hutnikami i mieszkańcami Nowej Huty w Sali Teatralnej HTS.

— W ważnych dla kraju momentach tradycyjnie spotykamy się w tej sali. Tegoroczne lato wypełniają dyskusje i spory polityczne. Chcielibyśmy poznać Pana oceny — powiedział przewodniczący hutniczej „Solidarności”, poseł Mieczysław Gil witał gościa.

Zdzisław Najder uprzedził, że nie reprezentuje na spotkaniu ani Lecha Wałęsę, ani żadnej opcji politycznej, nie zamierza też prowadzić kampanii na rzecz prezydentury przewodniczącego „Solidarności”. Przedstawiając opinię na temat działalności rządu powiedział, że wielkie jego osiągnięcia są podkopywane wielkimi zaniedbaniami. Rząd budując ustrój demokratyczny skupia uwagę na słuszności tego, co robi. Dla tej pewności potrzebuje i wymaga spokoju społecznego. Nie mniej ważne jest to, by społeczeństwo było przekonane co do słuszności

wali się specjalnie tą problematyką.

Zdzisław Najder odpowiedział na wiele pytań.

— Czy jest Pan przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym „Solidarności” czy przy Lechu Wałęsie jako osobie prywatnej? Kto finansuje działalność KO?

— Kieruję pracami KO przy przewodniczącym „S”. Jeśli osoba przewodniczącego „Solidarności” zmienią się, Komitet będzie nadal istniał, gdyż nie jest on prywatną własnością

cesów legislacyjnych. Zdaje sobie sprawę, że rządzenie przy pomocy dekretów nie jest najlepszą metodą, trudno z nią skończyć. Wybór jest trudny. Dziś sądzę, że należy się trzymać drogi praworządności przy bardziej energicznych działaniach rządu. Odejdzie od postanowień „okrągłego stołu”, zmiany w składzie Rady Ministrów wymagały jedynie politycznych decyzji, nie dekretów.

— Czy zgadza się Pan z poglądami o niebezpieczeństwie utrzymania pozorów jedności „Solidarności”?

— O ile ruch społeczny „Solidarność” już dawno się zróżnicował i nie ma sensu trzymać go pod jedną przykrywką — to byłaby manipulacja — o tyle niezbędne jest utrzymanie jednolitości związku zawodowego „Solidarności”. Związek jest największą zorganizowaną siłą polityczną w Polsce. Rząd nie ułatwia zadania zwią-

— Nie pytałem go o to. Sam natomiast byłem przekonany, że najlepszym rozwiązaniem dla kraju są rządy L. Wałęsę jako prezydenta i T. Mazowieckiego jako premiera. Zgadzałem się z poglądami Z. Brzezińskiego, że w czasach kryzysu społeczno-gospodarczego, a on przecież przez jakiś czas będzie nam jeszcze towarzyszył, potrzebna jest silna reprezentacja. Dziś tracę nadzieję na to, że współpraca między obu politykami jest możliwa. Wysiłki, jakie włożyłem, by doprowadzić do ich spotkania, spełziły na niczym. Doszło do niego zbyt późno. Trudności płynęły zresztą raczej z Warszawy niż z Gdańska.

— Jaki jest Pana stosunek do Ruchu Obywatelskiego — Akeja Demokratyczna?

— Nie znam planów tego ugrupowania, uderzyły mnie natomiast sprzeczności jego propozycji. ROAD uznaje potrzebę silnego prezydenta, wybra-

Tak myślę

Przed nami trudne czasy...

Tegoroczne lato służy inicjatywom politycznym. Nie ma weekendu, aby nie powstała jakaś formacja polityczna. To żart, ale bliski prawdy.

Sądzić należy, iż wyłaniające się dwie siły z łona „Solidarności”: Porozumienie „Centrum” i ROAD (Ruch Obywatelski — Akcja Demokratyczna) będą w najbliższym czasie emocjonalnymi obserwatorami polskiej sceny politycznej. Lech Wałęsa, który w swoich wystąpieniach wielokrotnie zwracał uwagę na niebezpieczeństwo monopolu politycznego, jest chyba zadowolony. Dwie siły polityczne ustawione biegunowo są dobrym wstępem do gry demokratycznej. Porozumienie „Centrum” to głównie środowiska centro-wo-prawicowe — mocno podkreślające wagę tradycji narodowej, polskich imponderabilii i społecznego nauczania Kościoła oraz ROAD skupiający głównie lewicę, w tym także katolicką.

Porozumienie „Centrum” mówi wprost: „Wałęsa na Prezydenta”. ROAD już nie wyraża swojego antywałęsowskiego nastawienia, bo spotykało się to z oporem społecznym, więc sprawę przemilcza. Nie są to w żadnym przypadku zwolennicy Lecha Wałęsę. Jeśli zaś dotychczas do tego grona ministerialne Forum Prawicy Demokratycznej, to jest to sojusz jedynie taktyczny, wynikający ze stosunku do Lecha. Użyłem tu określenia „ministerialne”, powiem więc, dlaczego. A no dlatego, że Forum to urodziło się głównie w głośnych ministrów obecnego rządu: Hall, Syryjczyk, Woźniakowski, by wspierać rząd. Dziwne to i śmieszne trochę, ale takie czasy...

Jak więc ma się zachować „Solidarność”? Przede wszystkim nie wlegać emocjom i zachować zdrowy rozsądek. Cieszyć się, gdy powstają różne ruchy polityczne, gdy szukają swojej tożsamości, ale od razu muszą podkreślić, że społeczeństwo ulokowało swoje nadzieje przede wszystkim w „Solidarności”. I dlatego też „Solidarność” do końca musi wypełnić swoją misję historyczną, powiedzmy wprost, w walce z systemem komunistycznym. Walce przewodził przede wszystkim Lech Wałęsa. Jego autorytet jest więc potrzebny nie tylko robotnikom, ale całemu społeczeństwu. Jeśli ktoś uważa, że „Solidarność” już zakończyła swoją misję, a Lech Wałęsa może spokojnie stanąć w muzeum, jest w błędzie. Przed nami trudne czasy...

Mieczysław GIL

Zdzisław NAJDER na spotkaniu w Sali Teatralnej HTS

— Nie potrafimy polemizować, nie stając się wrogami...

ści postanowień rządu. Tak nie jest z powodu braku polityki informacyjnej, braku relacji między instytucją rządową a społeczeństwem. To główne zaniedbanie. Rząd nie utrzymuje stałego kontaktu z masami, toteż społeczeństwo nie rozumie, do jakiego celu zmierzamy. Jak wykazują wszelkie sondaże, wzrasta poczucie zagrożenia, niepewności, spadku nadziei. Stała wymiana informacji zmusiłaby rząd do szybszej reakcji na wydarzenia, do korekt postępowania.

Rząd chwali społeczeństwo za cnotę cierpliwości, tymczasem, aby przebrnąć przez kryzys, potrzebna jest aktywność społeczna. „Bądźcie cierpliwi, a my z wami coś zrobimy” — to założenie wynikające z pozostałości starego systemu. Rząd powinien martwić się biernością społeczeństwa.

Przy wszystkich zasługach rządowi brakuje wizji przyszłości. Nikt nie powiedział społeczeństwu, jak będzie wyglądał kraj za pięć czy dziesięć lat, jak będą układały się nasze stosunki z sąsiadami. To podstawowa potrzeba i podstawowe pytanie, jakie powinniśmy zadawać przywódcom. Społeczeństwo polskie czeka wielką przemianę, przemianę w odwrotnym kierunku niż w latach 50. Kryzys mieszkaniowy i bezrobocie zmuszają do przesunięcia mieszkańców dużych miast do małych miasteczek, na prowincję. Będzie to proces trudny — Wałęsa określił go jako „robienie z zupy rybnej rybek w akwarium”. Społeczeństwo musi zatem być świadome konieczności tych przemian. Kiedyś odbywały się one w warunkach politycznego przymusu, dziś mogą przebiegać tylko w atmosferze politycznego przyzwolenia. Przemiany wymagają odmiennego modelu polityki społecznej, modelu porozumienia z masami, które staną się przedmiotem przekształceń społecznych. Uderzający jest brak w rządzie ludzi, którzy by zajmo-

L. Wałęsę. Tak się złożyło, że L. Wałęsę szanuję, uważam, że warto z nim współpracować i warto go popierać. KO jest finansowany przez Fundację Obywatelską, której kasę zasila amerykańska Fundacja na Rzecz Rozwoju Demokracji. Pieniądze pochodzą z zagranicy, nie ze składek związkowych.

— Jak pogodzić rozbieżność między istotą rewolucji, którą przeżywamy, a istotą demokracji, do której dążymy. Czy aby konsekwencją tej rozbieżności nie jest obrona różnego rodzaju „lobuzów”?

zkowi. Gdyby związek był opanowany przez populistów, jak twierdzą niektórzy, rząd by upadł. Ale „Solidarność” zawsze miała na uwadze interes swoich członków i interes kraju, narodu.

— Jakie, Pana zdaniem, konsekwencje niesie „boiszeewizacja” naszego społeczeństwa?

— Konsekwencja starego systemu jest przyzwyczajenie do życia w bałaganie i brudzie. Są nim także reakcje zdziwienia, że sprzymierzeńcy różnią się w poglądach politycznych i dyskutują o tym ot-

nego w wyborach powszechnych, nie wspomina natomiast o zmianie konstytucji przed wyborami. Prezydent wybrany przez cały naród to przecież prezydent bardzo silny. Konieczna zmiana konstytucji sprawi, że będzie to tylko wybór tymczasowy. Niebezpieczeństwo tkwi także w szybkim wyborze. Jeśli kontrkandydatami zostaną Wałęsa i Mazowiecki, będzie wiele „potłuczonych naczyń”. Niezależnie od wyniku boje się tego rozwiązania. Czy prezydenta powinien wybrać obecny Sejm? — sam nie wiem. Moralnie i ideowo — nie byłoby to dobre rozwiązanie, choć z politycznego punktu widzenia — lepsze.

— Jak Pan ocenia obecnych doradców Wałęsę?

— Mieszkam w Warszawie, nie wiem, kto dziś L. Wałęsę doradza. Zapewne Lech Kaczyński i Jacek Merkel, ale to przecież członkowie Prezydium KK. Sam nie określam się doradcą L. Wałęsę.

M. Gil dodał, że Wałęsę nie jest skazany na doradców. Jeśli natomiast doradców zmienia, to ma powody.

Niektóre wypowiedzi uczestników spotkania były dowodem dezorientacji w sprawach polityki ekonomicznej i społecznej państwa, wynikającej z braku informacji, o czym zresztą wiele razy mówiono w Sali Teatralnej. Stąd zapewne zarzuty wobec prac Sejmu i pytania, kierowane przy okazji do posła M. Gila. Nie starczyło więc czasu dla wszystkich pytających. Atmosfera spotkania potwierdziła konieczność częstego kontaktu społeczeństwa z politykami.

— Czy Wałęsę, gdyby został prezydentem, posiadałaby kandydata na premiera?

Elżbieta TOSZA



Zdzisław NAJDER na spotkaniu w Nowej Hucie. Fot. LESZEK JARANOWSKI

— To istotny problem, stąd propozycja L. Wałęsę, by rząd wydał dekrety, które później będą zatwierdzane przez Sejm. Reprezentowałem ten pogląd, widząc potrzebę przyspieszenia rozliczeń z przeszłością, ukrócenia działalności spółek nomenklaturowych, zapobiegania nieprawidłowościom, wynikającym z powołności pro-

warcie. Niektórzy twierdzą, że o różnicach należy mówić za zamkniętymi drzwiami. Choć prawdą jest, że brak nam wychowania w demokracji, nie umiemy pięknie się różnić, polemizować nie stając się wrogami.

— Czy Wałęsę, gdyby został prezydentem, posiadałaby kandydata na premiera?

Akcjonariat pracowniczy (VII)

Z INICJATYWY dyrektora Huty im. T. Sendzimira powstaje pracownicza spółka remontowa jako oddzielne przedsiębiorstwo nie wchodzące organizacyjnie w skład huty. Powstanie takiej spółki jest sposobem na konieczną redukcję zatrudnienia, prowadzoną w sposób nie pozabawiający ludzi pracy, a przeciwnie, dający możliwość podjęcia działalności na innych nowo tworzonych stanowiskach pracy. Spółka o roboczej nazwie „COMPLEX” będzie prowadziła prace wykonywane dotychczas przez firmy obce.

18 bm. w Sali Teatralnej odbyło się pierwsze zebranie udziałowców, na którym została wybrana 7-osobowa Rada Nadzorcza i trzyosobowy Zarząd spółki. Udziałowcy wybrali dyrektora spółki, którym został mgr inż. Jerzy Bogucki — dotychczasowy wiceprzewodniczący Komisji ds. Przekształceń Własnościowych, a zast. dyrektora ds. produkcyjno-technicznych wybrany został inż. Tadeusz Piec — dotychczasowy asystent dyrektora technicznego HTS.

Komisja ds. Przekształceń Własnościowych przy NSZZ „Solidarność” prowadziła prace organizacyjne i udzielała pomocy koledze Jerzemu Boguckiemu w zakresie tworzenia spółki remontowej. Z chwilą wyboru Rady Nadzorczej i Zarządu spółki, którą wybrali udziałowcy, Komisja ds. Przekształceń Własnościowych przy NSZZ „Solidarność” kończy swoją pomoc w zakresie tworzenia spółki. Wszelkie zastrzeżenia i pytania prosimy kierować do Zarządu i Rady Nadzorczej spółki.

W imieniu Komisji życzyć naszemu koledze Jurkowi Boguckiemu sukcesów ekonomicznych w działalności spółki oraz dziękuję za dotychczasową współpracę oraz duży wkład pracy w opracowanie „Programu Przekształceń Własnościowych Huty”. Komisja zajmuje się nadal prywatyzacją huty, która jest jej podstawowym celem.

Pragnę poinformować, że Sejm RP uchwalił ustawę o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, w myśl której pracownicy będą mogli nabyć do 20 proc. akcji po obniżonej cenie o połowę oraz spłacać należności za akcje w ratach w toku kolejnych lat pracy. W najbliższym czasie mamy spotkać się z ministrem prywatyzacji w sprawie uzupełnienia naszej Komisji o ekspertów rządowych (z zagranicznych), którzy będą brać udział w procesie przekształceń własnościowych huty.

Przewodniczący Komisji
ds. Przekształceń Własnościowych
przy NSZZ Solidarność
Wojciech DANIEL

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
gospodarczy kraju, struktura własności oraz sytuacja ekonomiczna przedsiębiorstwa. Właściwością gospodarki rynkowej jest różnorodność form własności, a więc zróżnicowanie poziomu technologii, zróżnicowanie efektywności i rentowności i w efekcie końcowym — zróżnicowanie płac w poszczególnych zakładach pracy.

Polskie hutnictwo jest co prawda nadal własnością skarbu państwa, lecz o płacach w poszczególnych jego przedsiębiorstwach od dawna już nie decyduje się w gabinecie ministra. Układ» zbior-

karnie 500 proc. podatku! Co zaś jest normą, której nie można bezkarnie przekroczyć? Jest to tzw. bazowy fundusz płac z ubiegłego roku, powiększony o współczynnik inflacyjny ostatnich miesięcy roku bieżącego.

Kilka dni temu wicepremier Balcerowicz zapowiedział łagodzenie rygorów popiółku. Dyrektor ds. pracowniczych — Andrzej Mazurek daje 2 mld 850 mln złotych na przeszerogowanie już od 1 lipca. Dalsze podwyżki płac będą zatem limitowane w mniejszym stopniu groźbą popiółku, lecz głównie wynikiem finansowym huty. Pełne uyrunkowanie cen e-

Myślenie w cenie...

rowe zawiera się na poziomie dyrekcji każdego zakładu pracy z udziałem rady pracowniczej i związków zawodowych. Porównując zapisy różnych porozumień płacowych krajowych hut nietrudno wywnioskować, które przedsiębiorstwo znajduje się w dobrej, a które w kiepskiej kondycji finansowej.

Kondycja HTS jest taka, jakie są nasze płace — niewiele wyższe niż średnia krajowa. Ale to nie wszystko. Wzrost płac jest uzależniony nie tylko od wyniku finansowego huty, który jest prostym wynikiem odjęcia kosztów włożonych od uzyskanych, lecz także od rygorów podatkowych. Program antyinflacyjny Balcerowicza poddał wszystkim przedsiębiorstwom ostremu rygorowi podatkowemu od ponadnormalnego wzrostu wynagrodzeń, zwane go potocznie „popiółkiem”. Słuszną działanią popiółku jest karne opodatkowanie zakładu, który przekroczył fundusz płac powyżej 3 proc. kwotą pięciokrotnie wyższą, czyli za każdy procent powiększonych płac pobiera się

nergii, którego pierwszy etap mamy już za sobą, może postawić hutę w stanie upadłości. Przekształcenie kombinatu w koncern może się okazać działaniem niewystarczającym. Po wyczerpaniu wszystkich możliwości pozostanie ostateczność: zwolnienia grupowe sięgające liczby kilku tysięcy pracowników. Trzeba o tym wiedzieć zawsze, ilekroć poczucie krzywdy skłania ku ekstremalnym decyzjom. Nie istnieje bowiem w świecie taki związek zawodowy, który świadom kondycji finansowej rewindykuje z zapalem aż po... bankructwo przedsiębiorstwa.

Głos Nowej Huty” będzie nadal zamieszczał informacje o placach w innych zakładach hutniczych w Polsce. Uważamy, że zatajanie tych wiadomości nie gwarantuje błędnego spokoju w halach produkcyjnych. Równajmy więc do najlepszych, bo takie jest nasze prawo, ale zawsze wcześniej upewnijmy się, ile można wziąć z kasy, by jej nie rozbić...

Stanisław HANDZLIK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

radzieckiej normy (bo polskiej jeszcze nie ustalono) dopuszczalne stężenie benzoapirenu wynosi 0,15 mg/m sześć. Dowiedzieliśmy się, że substancja ta powoduje zwiększenie ryzyka zachorowań, inwalidztwa i śmierci z powodu raka nerek i innych organów moczowych. a u pracujących na stropach baterii — raka krtani. Według niektórych ocen 10 proc. zakumulowanego w organizmie benzoapirenu odkłada się w wątrobie, ponadto wykrywa się go w tkance tłuszczowej, w komórkach nerwowych, nerwach i węzłach chłonnych. W ZK wykonano pomiary benzoapirenu na stanowiskach pracy: koksiarza, drzewiowego po stronie koksowej, maszynisty wozu przelotowego, maszynisty wsadnicy, gaziarza, ubijacza węgla, ślusarza nadpica i maszynisty wozu gaśniczego. Ogólnie na badanych stanowi-

nia pracowników ze strefy działania benzoapirenu. Pracownicy na zagrożonych stanowiskach mieli być wyposażeni w sprzęt ochronny dróg oddechowych, miały być zamontowane wskaźniki do ciągłego pomiaru stężeń substancji szkodliwych, bezpośrednia obsługa baterii miała zostać poddana specjalistycznym badaniom. Od 1 stycznia 1989 r. miano podnieść proporcjonalnie do zagrożenia dodatek szkodliwy, a także zaniechać zwracania smółki do węgla (dla nieorientowanych — smółka jest to nie zagospodarowany produkt rozkładu węgla wywołany na hałdy i wracający z węglem do produkcji).

(...) Chciałoby się żeby podobne praktyki nie miały w przyszłości miejsca. Dla nas nie jest argumentem brak polskiej normy ani to, że oficjalnie kierownik zakładu o zagrożeniu nic nie wie. Ale to, że lekarka mająca dbać o zdrowie koksowników jest rów-

...zagrożenie jest...

... i to duże. — Tamte wyniki badań, które tak ukłwily pani w pamięci, nie zostały wówczas co prawda wykorzystane — myślę tu o podjęciu odpowiednich środków, by do minimum zmniejszyć zagrożenie zdrowia, ale tamte badania uzupełniono o kolejne na występowanie benzoapirenu w Wydziale Przygotowania Węgla. Na szczęście stwierdzono tam niewielkie przekroczenia dopuszczalnej normy — mówi kierownik zakładu Józef LIS. — A na bateriach? Na bateriach nie może być inaczej — jest określona technologia i tu na razie nie się nie zmienia, choć kolejne ich wyłączenie (zaplanowano) zmniejszy zapylenie, a tym samym emisję benzoapirenu do atmosfery. Biura K-1, K-2, K-3 przeniesione zostaną 300 m dalej do pomieszczeń administracyjnych zakładu. Opracowywana jest

BENZOAPIREN
WCIAŻ GROŹNY!

skach stężenie waha się w granicach od 0,9 do 388,97 mg/m sześć, co oznacza, że przekracza dopuszczalną normę od 6 do 2400 razy. Nawet w odległości 200 m od baterii i 400 m od strony maszynowej wykryto jego obecność.

Wyniki te w formie komunikatu wywiesiła ówczesna RP ZK (wrzesień 1988 r.) na tablicach informacyjnych.

Prywatnie zdobyte...

...i rozpowszechnione publicznie dane narobiły niemało szumu. Dyrektor techniczny twierdził autorytatywnie, że benzoapiren jest środkiem nietrwałym rozkładającym się w ciągu 24 godzin. Innego zdania był sekretarz RP Andrzej Marciniak, który mówił, że tylko w 20 proc. rozkłada się pod wpływem powietrza i światła, natomiast zaabsorbowany w pyłe rozkłada się w 10 proc. w ciągu 48 godzin. Już w kwietniu 1987 r. HiL dysponowała tymi wynikami. Nie udostępniono tych najważniejszych zainteresowanym. — Dział BHP — dodaje — działa jak cenzor, który z zewnątrz nie dopuszcza wiadomości do pracowników, w jakich zagrożeniach pracują. I odwrotnie!!! W czasie, kiedy działają komisje ustalające strefy szkodliwości, nieprzekazanie tych danych jest skandalem. Mógł zareagować jak należy, szukać winnych, czyli tych, którzy przyczynili się do zdobycia i rozpowszechnienia wyników badań sosnowieckiego instytutu. Do tej pory problem stref szkodliwości był mniejszy, bo nie było wyników. Dyrekcja nie miała problemu, bo nie zbiono badań.

Postanowiono wówczas m.in. zobowiązać kierownika zakładu do przedsięwzięcia środków w celu ochrony zdrowia i — o ile to możliwe — wyizolowa-

niez nieorientowaną, to już skandal! Cóż z tego, że mamy dokumenty, którymi oficjalnie postępować się nie możemy.

Powrót do tematu...

... sprzed dwóch lat. Dziś awansowany już na sekretarza RP HTS ANDRZEJ MARCINIAK powie: — Badania są jawne i na pewno do wglądu w Dziale BHP zakładu. Od tamtego czasu zamknięto trzy baterie (11, 5 i 1). Pracuje więc tylko sześć. Rzecz to niebagatelna dla ochrony środowiska, ale dla osób pracujących na bateriach — nic się nie zmieniło.

Chcieliśmy i próbujemy — mówi dalej sekretarz RP — z tej strefy bezpośredniego zagrożenia usunąć kobiety. Niestety, zarobki są dość duże, widmo bezrobocia też. Kobiety obraziły się, rok temu zagroziły strajkiem. Ale ja im to obiecuje, że odejdą w pierwszej kolejności. Wybudowane obok baterii biuro K-1 przeniesione zostanie do głównego budynku administracyjnego Koksowni. Za rok (w co wierzymy) oddana będzie bateria wielkokomorowa z suchym gaszeniem koksu. Daje to nadzieję na zamknięcie kolejnych baterii z mokrym gaszeniem koksu. Myślimy o wyizolowaniu jak największej liczby ludzi ze strefy działania benzoapirenu. Chodzi tu o pracowników utrzymania ruchu, których warsztaty winny znajdować się jak najdalej od strefy zagrożenia. Wozu przelotowe i maszyny wsadowe powinny być wyposażone w klimatyzowane kabiny z nadciśnieniem powietrza.

Ale podobno tam nie jest „Ameryka”. Miejmy więc nadzieję, że wymusi ją ustawa o ochronie środowiska. Niechże wreszcie skończy się to walenie „głową w mur”, niech ludzie wiedzą, że...

też dokumentacja dotycząca doprowadzenia uzdatnionego powietrza do baterii nr 7 i 1 (czyli nadmuchu oczyszczonego powietrza do stałych pomieszczeń baterii 7 i 1 i sortowni 2 i 3), gdzie non stop w dużym zagrożeniu pracują ludzie. Co więcej? Rozpoczęto kapitalny remont baterii nr 5, podczas którego będą zamontowane urządzenia do odpylania w czasie wypychania koksu oraz napiewniania komór koksowniczych.

Myśli się o skoncentrowaniu oczyszczania gazu w Oddziale Węglowod. nych nr 2 (będącym w lepszym stanie technicznym niż Oddział nr 1), co umożliwi wyłączenie z eksploatacji Amoniakalni. Benzolowni i Odsiarczalni nr 1. W sumie pozwoli to wyłaczyć pół „chemii”.

— Wydaje mi się — kontynuuje kierownik — że taka koncentracja ułatwi właściwą obsługę oraz modernizację i konserwację urządzeń odpylających. Spowoduje zmniejszenie liczby emitorów. No, nie przecięż przed nami uruchomienie baterii wielkokomorowej z suchym gaszeniem koksu, co umożliwi wyłączenie kolejnych dwóch baterii gaszących koks na mokro i też już wyeksploatowanych. Jeszcze w tym roku chcemy rozpocząć ponowne badania stanu zagrożenia zdrowia pracowników przez (wariogodny) Instytut z Sosnowca, z udziałem TB-2.

— To „utajnione” pod symbolem AB-CD — dodaje kierownik — to była określona polityka. O benzoapirenie nikt prawie nie wiedział gdyż o pewnych sprawach po prostu się nie mówiło. I wcale nie było to wynikiem tchórzostwa poszczególnych osób. Oni nie wiedzieli...

Janina DZIUBO

W OSTATNICH dniach mieszkańcom doręczono kolejny w tym roku aneks do umowy czynszowej. Tym razem podwyżka opłat dotyczy centralnego ogrzewania. Dotychczas za metr kw. płaćliśmy 280 zł, teraz zgodnie z rządowymi decyzjami kwota ta wzrosła o 100 proc. Oznacza to, że nasze miesięczne płatności „wzbogaciły” się o kolejne kilka, a nawet kilkanaście tysięcy złotych.

Jak się dowiedzieliśmy w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, jest to wynikiem nowej ustalonej centralnie ceny urzędowej. W firmie nadal obowiązują ceny umowne (nie zmienione) — 2000 zł za metr kw. Mówi się jednak, że od stycznia 1991 r. nie będzie już żadnych dotacji i ustalone opłaty są je-

Grzej się sam!

dynie tymczasowe. Oznacza to, po prostu, że podwyżka ta jedynie łagodzi dysproporcje między kosztami rzeczywistymi ogrzewania naszych mieszkań a opłatami. Ich całoroczne pobieranie, kwestionowane niejednokrotnie przez lokatorów, jest w gruncie rzeczy dla nich korzystniejsze, nie kumuluje bowiem o-wych płatności li tylko na okres jesienno-zimowy. To bowiem spowodowałoby, że ta i spodziewane podwyżki, by-łyby jeszcze bardziej dotkli-
we.

Na razie nie wliczono w poczet wzrostu cen za c.o. wprowadzonych wolnych cen węgla, należy się spodziewać, że i ten czynnik już niedługo zaważy na czynszowych opłatach. Czekajcie nas zatem ciężki okres grzewczy, szczególnie dla naszych portfel.
(mar)

Czy tylko zimnowojenny relikw?

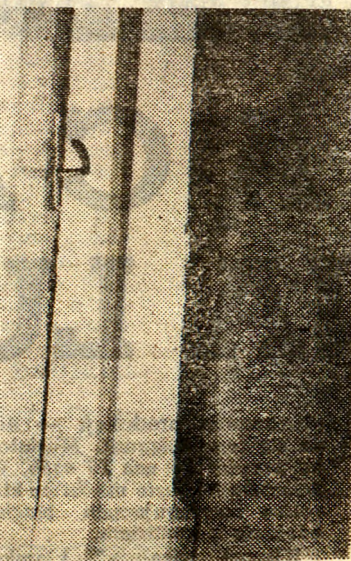
Schrony „na atomy”

HERMETYCZNO-ochronne drzwi betonowe czy stalowe ze specjalnymi zasuwami, skomplikowany system filtracyjno-wentylacyjny, zbiorniki na wodę, znajdujące się w piwnicach sanitariaty. Tak kiedyś budowano schrony przeciwatomowe, jak je wtedy w latach 50. i 60. nazywano, teraz według woj-skowego nazewnictwa pełnią rolę ukryć tzw. typu pierwszego. Są w większości budynków starej części Nowej Huty. W rejonie nowych osiedli spółdzielczych zrezygnowano z tego typu zabezpieczeń. Czy ze względu na koniec zimnej wojny, czy na kłopoty projektowo-finansowe? — tego się dziś nie dowiemy.

— W zasobach naszej fir-my znaczącą większość stanowią ukrycia z lokatorskimi piwnicami — mówi JAN HANDZEL, specjalista ds. obrony cywilnej w PGM — Nowa Huta. — Tylko w 15 blokach są to miejsca osob-ne, przystosowane do ochrony przed skażeniem i falą uderzeniową. Część z nich wy-najmujemy różnym instytuc-jom na magazyny. Admini-strujemy wszystkimi tymi o-biektami, a nadzór nad tym sprawuje dzielnicowy inspek-tor OC.

Kiedy odwiedzamy jedno z ukryć, w którym mieści się magazyn sprzętu do obrony cy-wilnej, gdzie na półkach le-żą setki masek, toreb sani-tarnych, dowiadujemy się, że na-dal istnieje coś takiego jak drużyny schronowe rekrutu-jące się spośród mieszkań-ców poszczególnych bloków. Są to ludzie przewidziani do obsługi tych obiektów. Czy jeszcze potrzebni? Teraz, gdy przemysł zbrojeniowy korzy-

sta z supernowoczesnych te-chnologii, gdy środki rażenia przewyższają kilkakrotnie te,



Fot. ST. GAWLIŃSKI

które znano wtedy, budując te obiekty.

Teraz, kiedy tworzy się wspólna Europa, obiekty te tracą sens istnienia. Czy jed-nak na pewno? W zagrożo-nej ekologicznie Nowej Hu-cie, gdzie ryzyko awarii prze-mysłowej jest duże, ukrycia takie w razie np. wybuchu zbiornika z azotem mogą wiele pomóc. To, że pomaga-ją, sprawdzili w latach osiem-dziesiątych niektórzy z mie-szkańców, wykorzystując te obiekty jako skuteczną kry-jówkę przed „gazowaniem” prowadzonym przez dawne ZOMO.

Co zatem z reliktem minio-nej epoki? — pozostałości, która obecna jest także w zakładach pracy. Teraz nie jest już tajemnicą, że na te-renie HTS takich schronów jest około 100.

— Patrzeć można na to z kilku punktów widzenia — stwierdza p. STANISŁAW CIERESZKO, szef dzielnic-o-wego inspektoratu OC. — W Szwajcarii aż 85 proc. społe-czeństwa może znaleźć mie-jscę w takich obiektach. W Szwecji podobnie. Jak więc widać nie robiono u nas w latach minionych niczego szczególnego.

Nie ma także, o czym w minionych latach było głośno, żadnych podziem-nych tuneli znajdujących się pod naszą dzielnicą. Nie ma tajnych połączeń centrum administracyjnego HTS z ważniejszymi instytucjami na terenie dzielnicy, łącznie z byłym KD PZPR. To tylko Nowa Huta, nie Bukareszt, gdzie między najważniejszymi obiektami i schronami „Secu-ritate” biegną podziemne przejścia budowane z myślą o „królu Karpata”.

Marek DĘBICKI

▲ (jk) SPRZEDAŻ PUSTYCH BUTELEK to dziedzina, w której nie się nie zmieniało, nie tylko zresztą w Nowej Hucie. Sklepy nie chcą ich przyjmować, wydając od czasu do czasu specjalne bloczki, które raz obowiązują, innym razem nie. W każdym sklepie in-aczaj. Czy przypadkiem nie nabija się zwyczajnie ludzi w butelkę?

▲ (jk) MŁODZIEŻ Z FRANCJI przebywa w hotelu „Wagabunda” w os. Ziela Jesień w ramach wy-miany z Huta im. Tadeusza Sen-dzimira. Polskie dzieci pojadą nad Sekwanę w sierpniu. Francuzi po-dobno najbardziej narzekają na daleką drogę, jaką muszą codzien-nie przemierzać na posiłki, które przygotowywane są w stołówce w os. Na Skarpie.

▲ (jk) NA PLACU przy al. Róż stały zawsze ławki, na których zwłaszcza latem trudno było o wol-ne miejsce. Po starciach ulicznych pod pomnikiem Lenina ławki zlik-widowano. Pomnika już nie ma, może więc czas najwyższy posta-wić ponownie w tym miejscu ławki?

KRÓTKO

▲ (jk) STOWARZYSZENIE by-łych członków Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta” rozpoczęło swoją działalność w marcu br. W swoich założeniach stowarzyszenie ma m. in. propagowanie kultury narodowej w kraju i za granicą oraz wspieranie działalności „Nowej Huty”. Stowarzyszenie zaprasza do współpracy poszukując członków wspierających jego działalność.

▲ (mm) INFORMUJĄ nas Czy-telnicy, że niemiłosiernie zanied-bany jest od dłuższego czasu długi odcinek chodnika przy al. Róż (naprzeciwko DH „Świat Dziecka”). Kto lekceważy obowiązki: doszere-bloku czy MPO?

Leki z Francji

W NOWEJ HUCIE po raz kolej-ny przebywała grupa z miasta Saint Brieuc z północno-zachodniej Francji. Goście, członkowie orga-nizacji charytatywnej APM, już od trzech lat kilka razy w roku do-starczają Szpitalowi im. Zerom-skiego lekarstwa uzyskane w zbiorce prowadzonej przez zaprzy-jaznioną z naszym miastem grup-kę zapaleńców. Co warto jest pod-kreślenia — ludzie ci robią to zu-pełnie społecznie, korzystając z pomocy tamtejszych władz i sieci magazynów. Nie jest to więc fil-antropia, lecz trytylna pomoc.

Tym razem grupa kierowana przez Lilliane Guerin i Martine Houron przywiozła dwie tony le-karstw dla Oddziału Wewnętrz-nego oraz kilka wózków inwalid-zkich. Dla całej 7-osobowej ekipy przyjazd ten stał się także okazją do zwiedzenia Krakowa i okolic.

Chcesz potaćczyć?

Wybierz się do „Kmity”

ZNANA w dzielnicy przywa-tna restauracja „KMITY” (os. Piastów, nie opodal „Domu Sportu”) zaprasza codzien-nie (z wyjątkiem sobót w godz. 19—23 na wieczorki ta-neczne. Do tańca przygrywa orkiestra „A la Kmity”. Wstęp bezpłatny.

Spór o parking

D O CAŁEJ gamy gara-żowo-parkingowych spo-rów doszedł kolejny. Kila dni temu zdenerwowani mieszkańcy os. Handlowego za-wiadomili nas, że na zadrze-wionym placu przed bl. nr 7 w tym osiedlu — postanowio-no — decyzją jednego z na-czelników zlokalizować par-king dla... urzędników UD. Sprawdziliśmy i okazało się, że ponoć jest jakaś decyzja starej DRN w sprawie tego parkingu. Ma to być miejsce postoju nie dla urzędników, lecz petentów nowohuckiego urzędu. Kiedyś przed laty krótko był tam zresztą podobny parking. Obecnie na skutek protestów prace wstrzymano. Mamy nadzieję, że na czas dłuższy. Wydaje się bowiem, iż takie zagospodarowanie miejsca z kilku względów nie ma zupełnie uzasadnienia. A ten podstawowy powód to, że nie wolno kosztem zieleni budować jeszcze jednego zró-dła emisji ołowiu. (mar)

JUŻ NIEDŁUGO GOKARTOWA FRAJDA

SEKCYJA MOTOROWA KS Hutnik próbuje szukać środ-ków, by w sytuacji, w jakiej znalazł się klub, mogła jako tako prowa-dzić działalność. Oprócz raj-dów obserwowanych, w czym odnosi sporo sukcesów, zamierza spopularyzować sport gokartowy, ponieważ od ZG Polskiego Związku Motorowe-go i jego prezesa Stanisława Dziadowskiego już wkrótce otrzy-ma nieodpłatnie 10 praw-dziwych gokartów. Motorowcy liczą na zrozumienie kierow-nictwa HTS i Wydziału W-97, gdyż chcą wykorzystać parking nie opodal hali i stadionu i tam „świadczyć usługi” dla za-interesowanych (pracowników huty, mieszkańców dzielnicy). (mm)



*** STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY** (plac w Bieł-czycach). Najbardziej znaczące obniżki cen są nadal udziałem jabłek. W zasadzie codziennie niektóre z gatunków są tań-

sze o kilkaset złotych. Ceny: jabłka (1500—4500 zł), śliwki renklody — 8000 zł, wiśnie (7000—8000 zł), borówki — 13000 zł/litr, cytryny (6000—9000 zł), pomarańcze (9000—10000 zł), banany (11000—12500 zł), brzoskwinie — 14000 zł, pomidory (7000—9000 zł), ogórki — 4000 zł, papryka (8000—10000 zł), ziemniaki — 300 zł, bób — 4000 zł, jajka (480—540 zł). Znowu na placu tym (na razie nieśmiało) pojawiają się handlujący artykułami przemysłowymi. Badaćmy kon-

sekwentni — to apel do policji i władz dzielnicy.

*** CENY Z ... PAKI SAMO-CHODOWEJ** (plac przy ul. Ko-cmyrzowskiej). Cukier (4100—4200 zł), masło — 2500 zł, ma-ka tortowa — 3000 zł, mąka ziemniaczana — 4000 zł, mąka pszenna — 2500 zł, margaryna słoneczna (0,5 kg) — 5000 zł, kurczaki (kg) — 15600 zł, pa-rówki — 18 000, kiełbasa zwy-czajna — 19000, krakowska — 29000 zł.

KOŹWALIŃSKA

• WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ •

NOWA HUTA MODA
W. WANDY
plac targowy

• oferujemy największy asortyment •
• a także • k u p i k o m i s •

- FLIZY** — w pełnym wyborze kolo-rów, już w cenie 40 000 zł/m²;
- TERAKOTA** — od 6000 zł/szt.;
- TAPETY** — parkietowe, marmurkowe, szerokość: 1,20; 1,40; 1,50; 2,00 m;
- WYKŁADZINY PODŁOGOWE** — warszawskie, tylne uniwer-salne, kompakt od 160 000 zł;
- MUSZLE** — w cenie już od 180 000 zł/szt.;
- ZLEWOZMYWAKI** — najtańcej w Krakowie;
- BATERIE UMYWALKI** — wszystkie rozmiary;
- LAKIERY** — już od 30 000 zł.
- WĘŻOWNICE,**
- OKAPY**

Zapraszamy codziennie w godz. 10—17,
wszystkie soboty w godz. 10—14
ZYCZYM Y UDANYCH ZAKUPÓW

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

inaczej. Odpadli junacy i więźniowie. 20 km. stan zatrudnienia przedstawiał się następująco: 763 pracowników własnych oraz 54 obcych. — W stosunku do (i tak niekompletnego) stanu zatrudnienia z końca 1989 „Gorąca” ma dziś o 101 pracowników mniej — informuje specjalista ds. osobowych STEFAN WALCZAK.

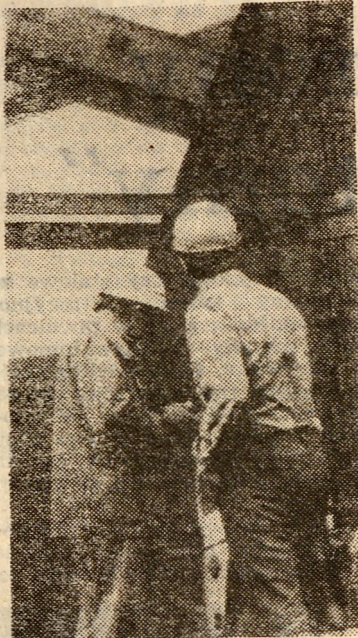
W związku ze znacznie pomniejszonymi planami produkcyjnymi ciąg walcowniczy pracuje tylko trzema zmianami: A, B i C, natomiast zmiana D została rozparcelowana pomiędzy trzy pierwsze, uzupełniając ich braki. W okresie przypadającym na zmianę D ciąg walcowniczy stoi. Inaczej wygląda sytuacja wykańczalni, które pracują na czterech zmianach. Niedobór rąk do pracy powoduje, że nie można wykorzystać wszystkich znajdujących się tam agregatów. Co to w praktyce

połowę życzeń dyrekcji huty. Życzeń podyktowanych potrzebami rynku.

Czy klienci odejdą z kwitkiem?

W zeszłym roku plan produkcji przekraczał 2 mln ton. Wykonano nieznacznie poniżej tej wielkości. Zawarta w tym produkcja towarowa: blacha arkuszowa i kręgi wynosiła 342 tys. ton. Plan na rok bieżący przewiduje 1418 ton (w tym produkcja towarowa — 267 tys. ton).

Rynek czeka niecierpliwie na wyroby „Gorącej”, a tymczasem jest tak jak jest... Brak ludzi spowodował, że jeśli chodzi o produkcję towarową, powstała w tej dziedzinie zaległość ok. 62 tys. ton. Za pierwsze półrocze. Na trzeci kwartał zaplanowano 60 ton. Czy zakład da radę wyprodukować w trzecim kwartale łącznie 122 tony? — Przy



na „Gorącą” Wszyscy czekają... Kilkunastoosobowa grupa wypożyczonych „rurarzy” wraca na stare śmieci. I co w tej sytuacji robić? Kierownictwo zakładu nawiązało kontakt z dyrekcją „Krakpolu” którego 42 pracowników odchodzi z Zakładu Wielkopiecowego. Mówi się o zawarciu umowy do końca tego roku. Być może później trafią się hutnicy...

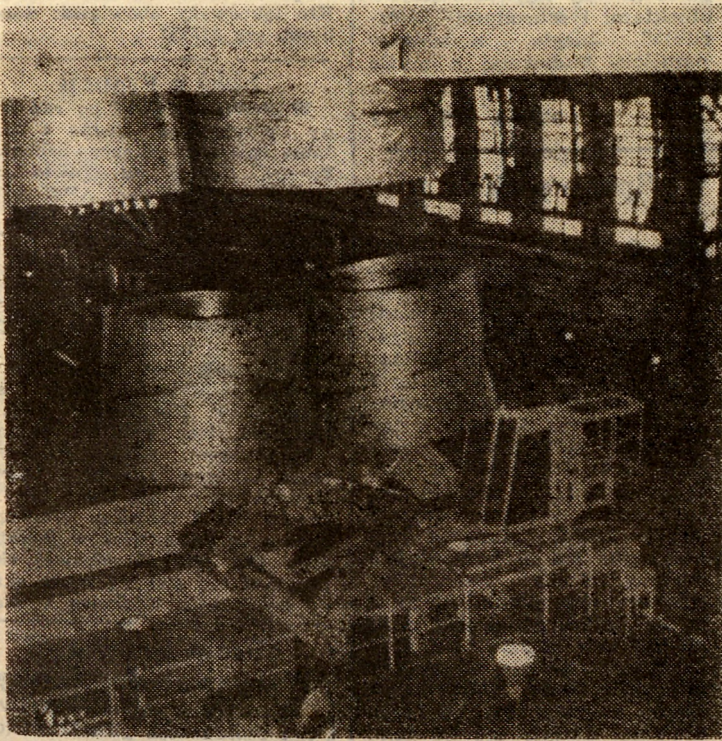
Zatrudnianie ludzi z „Krakpolu” to zło konieczne, a nie wolny wybór. O ile bowiem pracownik huty „kosztowałby” ok. 2 mln zł miesięcznie, o tyle na człowieka z obcej firmy trzeba wydać ponad 4 miliony! Pomniejszając to oczywiście zysk wypracowany przez „Gorącą”. Ale cóż, dobre i to, bo wcale nie chodzi o utrzymanie swej pozycji na rynku, o utrzymanie klienta. No i o to, żeby nie marnować energii i gazu za sprawą mniejszej produkcji, podrażając zarazem jej koszt.

A więc — choć to zło konieczne

„GORĄCA” CZĘKA NA LUDZI

oznacza? Ano ni mniej, ni więcej tylko to, że „Gorąca” jest w stanie spełnić najwyżej

obecnym — stanie zatrudnienia — komentuje inż. JAN GABRYEL, kierownik



planowania produkcji — nie da się tego osiągnąć. Musiałoby przyjść do nas 75 osób. W przeciwnym razie mnóstwo klientów potrzebujących blachy odejdzie z kwitkiem.

Klienci „pocałują” kłamkę, natomiast koszt zmniejszonej produkcji „Gorącej” wzrośnie. Dlaczego? Otóż, za sprawą specyfiki techniczno-ruchowej, a zwłaszcza ze względu na zużycie gazu i energii (nie sposób wyłączyć wszystkich urządzeń obsługujących piec) wszelkie ograniczenia produkcji są tu nieopłacalne z ekonomicznego punktu widzenia. Dość wspomnieć, że na ciągu walcowniczym muszą być obsadzone wszystkie stanowiska, bez względu na to, czy produkuje się akurat 300 czy tylko 100 ton. Brak choćby jednego operatora na podstawowym moście sterowniczym spowodowałby postój walcowni. I dlatego — choć spadnie produkcja — nie można obniżyć liczby zatrudnionych.

Jeden tylko „Krakpol”

Groźące niektórym zakładom huty bezrobocie nie zdołało ludzi do przejścia

czne — całą nadzieję w „Krakpolu”. Trzeba bowiem jeszcze dodać, że oprócz produkcji towarowej dla kraju i zagranicy zakład musi wykonać jeszcze — w ramach usługi — 50 tys. ton blach arkuszowych dla firmy „Sytco” z RFN.

Reasumując można powiedzieć, że określenie „groźba bezrobocia” jest pojęciem względny. Ludziom z „Gorącej” na razie ono nie grozi. Na pytanie dziennikarza „co by było, gdyby posypała się lawina chętnych choćby z budynków administracyjnych „S” czy „Z?” pracownicy nie kryli rozbawienia. Kobiet nie przyjmą w żadnym wypadku, mężczyzn w podeszłym wieku — też nie. A młodszy urzędnicy? To nie na ich możliwości. Nie znieśliby tej ciężkiej pracy fizycznie; załamałoby się psychicznie. Na „Gorącej” mogą pracować tylko prawdziwi mężczyźni!

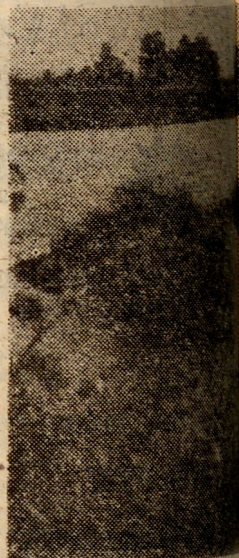
Fot. ARCHIWUM

Romualda
JAROCKA-NUWAK

KOLEWNY i jak to towar towany. W nasz ści trudno ich którzy próbują rzysztając z usz szczęścia: biur matrym trząc na ludzi w pracy, ulicy nie zdajemy sobie wielu spośród nich masy skim — już nie bajkowy brym, pięknym i bogatym okazuje się, jest zjawisk stszym. Popularność kap nych serc, anonsy towar łałność przeróżnych biur poradni zrodziła się z po li. Okazało się, że młodzi wcząt i chłopców, szan panów nie brakuje. Wied niemałą grupę stanowią miennych skłonnościach Instytucje pomagają zaci ciela, nawiązać kontakt, jasna wstęp na służby bo ga agencjo, pomóż Kom tuji!” — tak zaczynają się napływające pod adresem ków 64, skr. poczt. 49, jowego komputerowego rzyko-Matrymonialnego To tutaj trafiają tzw. przypadki, ludzie, którzy tylko w technikę, układy mądrość maszyny. Sko pomoca komputera mabie cesie” nie liczą, zresztą tkich wiedzą. W społeczu panuje fałszywy wstyd łałności takich biur. Niki je się do korzystania z ki dy wszystko chce zawdzi nie sobie.

Podstawą działalności są fotooferty (z wyjątki ctwa zagranicznego, Sot współpracuje z podobną Monachium). Jej twórcy ganizować „bank” wio wszyscy wolą oglądać, a raża zgodę na filmowe instrumentem doboru p

„ZW”



Hill — to doskonale znane kinomanom nazwisko reżysera. Tak się składa, że jest ich dwóch. Ten pierwszy to George Roy. Autor „Zadla”, „Butch Cassidy i Sundance Kid” z niezapomnianymi kreacjami Roberta Redforda i Paula Newman — dziś klasyka kina. Drugi — Walter Hill — to twórca u nas mniej znany. Kręci głównie komedie i tzw. filmy akcji. W DKF można było kiedyś obejrzeć jego „Taksówkarza” (nie tego z De Niro). Posiadacze wideo mogą znać „Crossroads” i „Miliony Brewstera”, a kinomani „Czerwoną gorączkę” (gra na obecnie). Walter — to klasyczny sprawny „rzemieślnik cechu filmowego”. Właśnie na ekrany naszych kin trafił jego film z 1982 roku — „48 GODZIN”.

Fabula tego filmu nie należy do skomplikowanych. Sympatyczny, nieco „tatusiowaty” policjant prowadzący śledztwo trochę z pobudek osobistych, zwołania na tytułowe 48 godzin czarnoskórego więźnia. Pra-

gnie by ten pomógł w ujęciu zabójcy. Wykwintny, elegancki Murzyn niegdyś należał do gangu poszukiwanego mordercy. Pragnie zemścić się na swoim byłym szefie. Oczywiście, jak możemy się domyślić, współpraca tych panów zakończy się pomyślnie. Policjant zasłuży na uznanie przełożonego. Więzień w nagrodę (przed powrotem za kratki) zaspokozi swoje „marzenie” z atrakcyjną i chętną panią tego samego co on koloru skóry.

Film, jak zauważyłem, cieszy się dużym powodzeniem. Magnesem przyciągającym widzów jest fakt, że jednego z bohaterów gra najwybitniejszy dziś czarnoskóry aktor amerykański — Eddie Murphy. „48 godzin” to film, którym zadebiutował i zaistniał w kinie amerykańskim. Potem były role jedna lepsza

od drugiej: „Gliniarz z Beverly Hills”, „Nieoczekiwana zmiana miejsc”, „Gliniarz z Beverly Hills II”, wreszcie „Księż w Nowym Jorku”. Wszystkie miały ogromne powodzenie u publiczności, były sukcesami kasowymi, a Eddiemu przyniosły zasłużoną sławę komika odrodzonej komedii lat osiemdziesiątych. Drugiego bohatera — policjanta gra Nick Nolte. Poznaliśmy go w 1980 roku, kiedy to Telewizja Polska emitowała serial „Pogoda dla bogaczy”. Grał tam młodszego z braci Toma Jordache’a i zwłaszcza piękniejszej połowie widowni podobał się ten awanturniejszy, romantyczny chłopak.

Film na letnie popołudnie

Jako ciekawostkę przypomnę czytelnikom, że ostatni odcinek serialu był wyświetlany dwukrotnie ze względu na widzów trójmiasta, którzy 30 sierpnia — dzięki lokalnemu programowi śledzili podpisanie porozumień w Stoczni Gdańskiej. Nick Nolte grał później w wielu filmach zbliżonych do dzisiaj prezentowanego. Gra dużo w filmach, występuje w TV, ale życiowa rola chyba jeszcze przed nim. Akcja wielu scen filmu rozgrywa się „znowu” na malowniczych ulicach San Francisco. Wspaniale prezentujących się zwłaszcza nocą. „48 godzin” ogłada się lekko, łatwo i przyjemnie — dobra rzecz na zachmurzone wakacyjne popołudnie.

Marek RZICHA

48 GODZIN

Małżeństwo z komputera

Poślubię kogoś z KPN-u...

...której odpowiedzi w postaci kodu wysyłane są do komputera. Potem sama maszyna, dysponując danymi klienta, jego wymaganiami co do partnera czy partnerki, proponuje — korzystając z wpisanych do pamięci odcisków palców — kilka najbardziej spójnych z życzeniami danej osoby. Druk, który wypełnia każdy nowy klient „Sukcesu”, ma znaczenie podstawowe w procesie selekcji. Niestety, często zdarzają się próby zaniżania wieku, zaniżania wzrostu, pisania nieprawdy o swojej sytuacji rodzinnej. Subiektywne dowartościowywanie.

Jacy są ci nie chciani? Samotni? Ojciec najstarszy z nich zarejestrowany w komputerowej agencji ma 73 lata, najmłodsza — 18 lat. Znacząca większość to katolicy, wymagający od swego przyszłego partnera tego wyznania. Wymagania co do urody, sylwetki, wykształcenia czy sytuacji materialnej są różne. Do tego dochodzą też szczególnie ostatnio deklarowane opcje polityczne, np. jeden z klientów marzy o partnerce... członkini KPN! O nikim innym. To zrozumiałe, że jest to dla niego takie ważne, trudno bowiem, aby powiedziało się zaangażowanemu członkowi SdRP i działaczce Unii Polityki Realnej. Wymagania korespondentów nie są jednak wyłącznie nastawione na maksimum. Niektórzy marzą o pannie z dzieckiem (najchętniej, co dziwne, z dziewczynką), inni, szczególnie starsi panowie, chcą młodszej, zdrowej, koniecznie bez mieszkania. Podtekst tej drugiej oferty, którego rzecz jasna komputer nie bierze pod uwagę, jest jasny? Z socjologicznego punktu widzenia. Wśród klientów coraz więcej zdarza się też rozwiedzionych, wdow-

ców samotnie wychowujących dzieci. I co ciekawe — nie brakuje pań gotowych się nimi zająć.

— Byłoby doskonale, gdyby ludzie wpisywali w ankiecie prawdę — mówi w biurze. — Niestety, tak nie jest. Potem po pierwszym spotkaniu, w którym pośredniczymy, przychodzi rozczarowanie. A my gwarantujemy na szczęście nie dajemy. Komputer ułatwia dobór, nie ma jednak psychologicznego podejścia, a to w przypadku, szczególnie osób starszych, które stanowią najliczniejszą klientelę, jest niezwykle ważne. Układy scalone, oporniki i dyskiety nie zgłębiają tajemnic ludzkiej duszy. No bo, co powiedzieć na taką ofertę: „30-letni inżynier, przystojny, dom, samochód, katolik — szuka żony”. Brak czasu, nieśmiałość czy coś zupełnie innego zmusza go do tego?

Wśród korespondentów biura spotyka się grupę stanowiącą mieszkańców naszej dzielnicy. Są to najczęściej mężczyźni z wykształceniem zawodowym, szukający gospodarnych, miłych pań z wykształceniem średnim. Zdarzają się też kobiety najczęściej szukające kogoś po studiach. Kto zatem ma w „Sukcesie” najmniejsze szanse na... sukces? Na pewno ludzie starsi, szczególnie panie, oraz rolnicy. A ideał, który takich problemów mieć nie powinien? Na to w biurze odpowiada: — Tacy raczej nie szukają z nami kontaktu...

Marek DEBICKI

Do jednego krajowego Biura Towarzystwa Matrymonialnego „SUKCES” trafiają tzw. beznadziejne przypadki, ludzie, którzy wierzą już tylko w techniki, układy scalone...



Fot. ARCHIWUM



To nie bynajmniej pocztówka z krainy tysiąca jezior, lecz popularna nowohucka „ZWIROWNIA” w rejonie Przylasku Rusieckiego. Kiedyś myśłano, aby zrobić tu rekreacyjne kąpielisko, teraz teren ten, znajdujący się w ramach strefy HTS, spełnia rolę awaryjnego i bezpłatnego zespołu basenów. Dla odważnych i tych bez wyobraźni. Każdego roku w miejscu tym notuje się przypadki utonięć. Warto o tym pamiętać, obcując z przyrodą, nawet tą najbardziej skażoną.

(md)

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

— Znaczek TSP zdobi serce na dłoni i napis: „Miłość Chrystusa przynagla nas”. Czy to względy religijne skłoniły Pana do zorganizowania Towarzystwa przy KRH „S”?

— Z pewnością tak, ale nie tylko. Sama idea „Solidarności” lat 80., z której się wywodzi, zakłada pomoc drugiemu człowiekowi. Niesienie tej pomocy stało się wręcz koniecznością w okresie stanu wojennego, kiedy to trzeba było wesprzeć materialnie rodziny internowanych. Czasami było i po 70 rodzin na utrzymaniu. Rozdawaliśmy dary, pieniądze, prowadziliśmy aptekę w Mistrzejowicach. Za pomoc rodzinom internowanych... sam zostałem internowany. To było 10 maja 1982 r. Po wyjściu na wolność dalej się w tym obracałem przy pomocy kościoła. I tak to się ciągnęło do zeszłego roku, kiedy „zrobili” mnie szefem ds. socjalno-bytowych przy KRH.

— W efekcie niewiele się zmieniło, tyle że weześniejsza partyzanta przybrała zinstytucjonalizowaną formę... Wygląda jednak na to, że papierkowa robota nie zaspokaja

uboższych rodzin, pojechały więc za darmo. Pojechały pod opieką dziesięciu wychowawców, lekarza, pielęgniarki i personelu kuchennego. Wszyscy oni będą pracować bez wynagrodzenia. Zrobiliśmy, co się dało, żeby wypadło dobrze, a przy tym możliwie najekonomiczniej. W związku z tym ostatnim część zakupów zrobiliśmy już w Krakowie. Na przykład zakupiliśmy cukier po 3800... Jest to poza tym najlepszą chyba wyposażoną w cenne lekarstwa kolonia.

— Pieniądze na ten cel pochodzą wyłącznie ze składek społeczeństwa?

— I z nich, i z funduszu SOS Jacka Kuronia.

— Jak ludzie reagują na apele o pomoc dla najuboższych?

— Bardzo pozytywnie. Chcą pomagać, jeśli tylko wiedzą, że ich pieniądze trafią we właściwe ręce. Reagują osoby prywatne oraz firmy.

— Skąd Pan czerpie dane o biednych?

— Głównym informatorem jest dziesięć nowohuckich parafii.

Dziękujemy staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ”



Rozmowa z prezesem Towarzystwa Solidarnej Pomocy KAZIMIERZEM FUGLEM

Pańskich ambicji, skoro natychmiast wyreżyserował Pan organizację czerpiącą z odruchów ludzkich serc, nie zaś — z funduszu przedsiębiorstwa.

— Towarzystwo Solidarnej Pomocy zostało zarejestrowane 13 marca 1990 r. przez Sąd Wojewódzki w Krakowie. Terenem jego działania jest cały obszar województwa miejskiego krakowskiego. Siedziba TSP mieści się w Nowej Hucie (budynek „S” Huty im. T. Sendzimira). Zgodnie ze statutem celem naszego działania jest organizowanie pomocy dla potrzebujących oraz propagowanie idei „Solidarności”.

— Jak wiele osób należy do Towarzystwa?

— W skład Towarzystwa wchodzi na razie siedemnaście osób doświadczonych w organizowaniu pomocy materialnej dla potrzebujących. Po wakacjach będziemy przyjmować członków stałych i honorowych. Będzie mógł się zgłosić każdy, kto pragnie pomagać biednym, słabym, chorym.

— Co udało się zrobić dla tych ludzi w ciągu niewielu miesięcy istnienia Towarzystwa?

— Udało się zorganizować i sfinansować pomoc dla siedmiuset przeszło rodzin. Otrzymały one mąkę, cukier, masło i olej słonecznikowy. W maju i czerwcu opłaciliśmy obiady i drugie śniadania 322 uczniom nowohuckich szkół. Poszło na to 30 mln zł z własnych funduszy.

— A wczoraj wyekspediowaliście na kolonię w Jabłonce sporą grupę dzieci...

— Uzbierało się 155 kolonistów. 25 procent stanowią dzieci hutników, pozostałe zaś pochodzą z terenu Nowej Huty, nie związane z naszym przedsiębiorstwem. Są to dzieci z naj-

— Towarzystwo Solidarnej Pomocy stanowi jedną z wielu organizacji charytatywnych w dzielnicy. Czy one ze sobą współpracują? Ponoć zdarzają się przypadki cwaniaków, którzy czerpią pomoc z różnych źródeł, dzięki czemu mogą żyć całkiem nieźle, nie przemęczając się pracą...

— Na terenie dzielnicy działa około piętnastu różnych instytucji charytatywnych, toteż cwaniacy rzeczywiście mają pole do popisu. I dlatego też uważam, że wszystkie formy pomocy socjalnej dla ludności powinny być skupione w jednym miejscu. Jedna wielka instytucja zajmująca się sprawami socjalnymi mieszkańców powinna mieć dokładne informacje o warunkach bytowych wszystkich rodzin. To bardzo ważny problem, który musi rozwiązać Rada Miejska. W każdym razie pomoc socjalna nie powinna absorbować zakładów pracy. Niech lepiej skoncentrują się na swych podstawowych obowiązkach produkcyjnych. Zorganizowanie Towarzystwa Solidarnej Pomocy jest jakby pierwszym krokiem w kierunku oderwania spraw socjalnych od przedsiębiorstwa.

— Jak by Pan ocenił poziom nędzy w Nowej Hucie, mając nieźle rozeznanie w sytuacji?

— Nie można jeszcze mówić o nędzy. Najwięcej problemów mają obecnie rodziny rozbite, wielodzietne, rodziny alkoholików. Ale musimy działać profilaktycznie, aby nie dać się zaskoczyć. Wszystkim, którzy wspierają nasze przedsięwzięcia na rzecz potrzebujących, dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać”!

— Dziękuję za rozmowę.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Wiem doskonale, iż pewien tytan myśli społecznej twierdził, że „Tworząc cokolwiek nowego, oglądamy się tchórzliwie na cienie przodków”, czyli... że nowa epoka zrzuca ile może ze zdobyczy tej minionej lub lepiej ugina się pod mimowolnym balastem jej pozostałości;

Wiem, iż jedna z córek ojca Goriot, rasowa przedstawicielka tzw. stanu trzeciego, który właśnie przejął pałeczkę w dziejowej sztafecie, aż paliła się do tego, by awansować do elity świata, który przemijał; bał że i sam tłusty imię Honoriusz, twórca rzeczoności dzieła, skwapli-

Zdaje sobie sprawę, że problem który już rychło wyluszczy, to zupełna bzdura i detal. Że na ducha dziejów nie wpływa szerokość portek czy długość włosów: że istotą Rewolucji Francuskiej nie było wcale to, że jedni chcieli biegać w kuszach pluderkach, a sankiuloci w długich portalsach... I że istotą stalinizmu wcale nie było to, że temu i owemu wymierzano szerokość nogawek i to pod groźbą ochrzczenia go bikiniarzem, a z kolei Wańka-komisarz czym prędzej fundował sobie spodnie gallifet.

Więc sam sobie kładę w łeb: Czesiek, brachu, dej se siana, też mi problem! Pamietasz, jak to (chyba) „Po prostu” roz-

A JEDNAK...

wie dodał sobie do nazwiska „de”, które skądinąd mu nie przysługiwało;

Rozumiem, iż absolwenci inżynierskich studiów zaocznych, osiągnawszy dyplom, czym prędzej zmieniają nazwiska (nieświadomi, psimając, iż jakieś tam „Swin-ka” czy „Kielbasa” może sięgać rodowodem pól Grunwaldu, natomiast „Połaniecki” czy „Michorowski” to fikcja, która od razu ich demaskuje) i fundują sobie sygnety;

Wiem nadto, iż jakaś tam „kultura proletariacka” czy jej sztywny kanon to wymysł bolszewickich inteligentów-piękoducho-ów, bo robotnik, gdyby tylko mógł i było go stać, zafundowałby sobie najchętniej w ramach pożądanego kanonu estetycznych salon pani Dulskiej. Tak... szpan niegdysiejszej elity rządowej zawsze był niełichym magnesem...

trząsało kiedyś z całą powagą problem, czy ideowemu zetempowcowi, w dobie walki klas, wypada hodować rybki w akwarium? I co, kurdebalans? Na starość chciałbyś być taki sam i przychrzaniać się jak maniak do byle szczegółów? Najważniejsze to, że Stare odchodzi, a Nowe prze triumfalnie naprzód!

Niby tak. A jednak (choć może bez sensu, całkiem irracjonalnie) nagły szlag mnie trafia, ilekroć zdarzy mi się wejść gdzieś do gabinetu jakiegoś egzekutora Tego Co Nowe i pierwszą rzeczą, która rzuca mi się w oczy, jest PALMA. Ot, zwyczajna, bez cienia aluzji czy przenośni. Na przykład daktylowa lub nawet *Borassus flabelliformis*...

Czesław BIEL

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nie okolicznych mieszkańców, przechodniów. Chamskie odzywki, pijacki bełkot. Obok wyzywające bezczelne dziewczyny o twarzach emerytek. Ktoś z „wtajemniczonych” dodaje: „lachociagi”. Wiadomo, o co chodzi. Tak, gdzieś z boku, w domyśle kryje się jeszcze coś Rodzinne tragedie. Każda z tych osób ma ją w zanadrzu. Czasem z winy innych, najczęściej ze swojej. — Są tutaj codziennie — mówi jedna z lokatorek bloku nr 8 w os. Słonecznym. — Znamy twa-
— Ci starsi to zdeklarowani

kategoriach tych, które po wojnie nazywano „gruzinkami”.

W komendzie nowohuckiej policji znają te realia doskonale. Trójkąt z wódpojem” też. Potrafią wymienić „ksywki” wszystkich członków tej specyficznej społeczności. Kontakt z nimi według dzielnicowych nie należy do przyjemnych. Mówi się, że akcje przeciwdziałania takim skupiskom są bezcelowe. Pomagają tylko na krótki czas. Określa to też brak konkretnych i spójnych przepisów wykonawczych i prawnych.

— Aby skierować sprawę jednego z drugim do sądu — mó-

niach. W jego ramach przewiduje się dziesięciokrotne zwiększenie wartości grzywien wymierzanych za przestępstwa i dwudziestokrotne za wykroczenia. Np. od 200 tys. zł do 5 mln wynosić ma grzywna za przestępstwo (jeżeli karany nie będzie jednocześnie pozbawiony wolności), wykroczenie „kosztować” będzie od 20 tys. do 1 miliona złotych.

Czy owa podwyżka zmieni coś na naszych ulicach, placach i osiedlach? Na pewno tak, jeżeli chodzi o nielegalny handel alkoholem, szczególnie piwem,

„WÓDOPÓJ”

alkoholicy, ci młodzi też nimi będą. Teraz to jeszcze kryminalny półświat. Sprzedają w klatkach schodowych wódkę, dochodzi do ciągłych awantur w sklepach. Zdarzają się bójki w bramie naprzeciwko. Interweniowaliśmy już wielokrotnie. Są bezkarni...

Kiedy na ulicach coraz kolorowiej, wtedy pojawiają się szarość staje się bardziej kontrastowa. W słońcu widać wyraźniej inność tych ludzi. Ludzi chorych, z alkoholowym uzależnieniem. Przybywa ich w dzielnicę w zastraszającym tempie. Są wszędzie na każdym kroku, w każdym osiedlu mają swoje „przysłupisko”. To zarówno hutniczy emeryci, którzy sens swego życia znaleźli w butelce, renciści, jak i zdeklarowani przedstawiciele nowohuckiej bulii, prostytutki i

wi szef dzielnicowej policji mjr ANTONI KOWALCZYK — trzeba go przestuchać. Aby go przestuchać musi być trzeźwy. I tu pojawia się pierwszy problem. Co robić? Człowiek na chwilę, w której akurat nie pił? Przecież jednocześnie pojawia się u niego zespół odstawienia i nie nadaje się on zupełnie do rozmowy. Większość z tych ludzi jest notowanych, wielu ma wyroki. Z reguły chodzi o drobne przestępstwa, najczęściej zaś o wykroczenia — używanie słów wulgarnych w miejscu publicznym. Maksymalne zagrożenie tego czynu to jeszcze 50 tys. zł. W przypadku tych ludzi to i tak niewykonalne. Z reguły są niewypłacalni...

Obecnie na forum Sejmu rozpatruje się rządowy projekt ustawy, która zmienia prawo karne i prawo o wykrocze-

sprzedaż bez zezwolenia. Decyzje te jednak nie wpłyną znacząco na takie miejsca, jak nowohucki „trójkąt”. Ci ludzie teraz są bezkarni i takim pozostać będą bez względu na nowe przepisy. Będą zawsze biedni i pokrzywdzeni przez los. Będą ludźmi chorymi, którym należy się pomoc, a jedyny sposób na pozbycie się ich z tego i wielu innych miejsc na terenie dzielnicy to pogarszanie im komfortu życia. I tym powinna zająć się policja lokalna, której być może kiedyś się doczekamy. Być może doczekamy się też większej liczby miejsc leczenia uzależnień i ośrodków resocjalizacyjnych działających na podobnej zasadzie jak te prowadzone przez „Monar” dla narkomanów.

Marek DEBICKI

— Dlaczego jesteś taka smutna? — pyta ojciec Anię w czasie odwiedzin na kolonii.
— Bo to niesprawiedliwe tato! Ty mi nie dajesz na gumę do żucia, a tu, w Krynicy, kupują ją nawet kró-
wom. Sama widziałam jak bez przerwy żują...

Takich dowcipów na tablicy ogłoszeń więcej. Gdzie? Na kolonii letniej w Szkole Podstawowej nr 3 w Krynicy. Tutaj wypoczywają dzieci pracowników Huty im. Tadeusza Sendzimira. Drugi turnus trwa od 15 bm. a skończy się 4 sierpnia. Razem z przedstawicielami obu związków zawodowych i Wydziału Wczasów i Kolonii zjawił się w Krynicy we wtorek, 24 bm. Przyjechaliśmy w porze obiadu, zastając dzieci w stołówce, zmiatające z talerzy pomidorową i kotlet z drobiu z mizerią. Wcześniej na śniadanie miały pastę z białego sera, a przed nimi był jeszcze kisiel z jabłkiem na podwieczorek oraz ryż z serem i cynamonem na kolację.

Na koloniach w Zawadzie, Nawojowej i Krynicy

Wypoczywają

W Krynicy wypoczywa nadniowy turnus sportowy drugim turnusie 115 dzieci z Nowej Huty. Są one podzielone na 6 grup, a opiekuje się nimi 24-osobowy personel, którym kieruje Renata Pniak. Wprawdzie zanim dojechalismy do Krynicy, odwiedziliśmy hutnicze kolonie w Nowym Sączu i Nawojowej, ale rozpo-
czynam relację od tej ostatniej, ponieważ zaryzykuje stwierdzenie, że pani Renata Pniak jest najbardziej odważną kierowniczką. Na czym polega jej odwaga? Otóż, po raz pierwszy wprowadziła podczas śniadań i kolacji eksperyment ze „szwedzkim” stołem. Nie ma więc jednakowych porcji dla wszystkich, każde dziecko nakłada sobie na talerz tyle, ile uważa za stosowne. Obowiązuje tylko jedna zasada: nie wolno zostawić jedzenia na talerzu, a więc każdy bierze tyle, ile jest w stanie zjeść. Dla nikogo nie zabraknie, lepiej więc nałożyć sobie mniej, a później ewentualnie napełnić talerz drugi raz.

Wychowawcy twierdzą, że ta nowość wypada znakomicie. Nie ma wcale odpadków, a nikt nie chodzi głodny. Zalety „szwedzkiego” stołu najlepiej reklamuje pewna kolacja, podczas której były racuchy. Mniejsze dzieci zjadły po jednym, dwa, wychowawcy poradzili sobie z trzema, a najstarsze dziewczęta, nie wspominając o chłopcach, pobity wszelkie rekordy pałaszując nawet po osiem. Dzieci wypoczywają na świeżym powietrzu, więc wspaniale apetyt donisuje. Nikt nie chciał nas wypuścić z Krynicy (zresztą tak samo było na innych koloniach), kusząc wieczorną dyktówką i wyborami najmiłszej i najładniejszej kolonistki. Wszyscy bardzo poważnie po-
traktowali ten konkurs, na ta-

blicy widniało ogłoszenie o zobowiązaniu dziewcząt do przygotowania wieczorowych kucha-
cji.

W Szkole Podstawowej nr 3 w os. Zawada w Nowym Sączu na drugim turnusie od 16 bm. przebywa 90 dzieci z Nowej Huty w pięciu grupach pod opieką 19 osób personelu. We wtorek, 24 bm. na śniadanie dzieci miały parówkę i pomidory, na obiad pieczarkową i strogonową, na podwieczorek drożdżówkę, a na kolację ryż na twardo w majonezie. Wcześniej ser i pomidory. Jak się dowiedzieliśmy, wszystkim dosu-
sują wspaniałe humory, a w dniu kiedy przyjechalismy kolonistki udały się na wycieczkę 5 sierpnia na trzeci, dwuty-

jada dzieci z KS Hutnik. Kierowniczką kolonii Zdzisława Groń największe kłopoty ma kupieniem świeżych owoców. W Nowym Sączu rynek owocowy jest o wiele uboższy niż w Krakowie. Przyczyna wos-
senne przymrozki w tym regionie. Dzieci jednak nie żałują, gdyż zamiast jabłek, malin i innych owoców cieszą się z pomarańczy.

Kolonią hutniczą w Zawadzie Szkoła Rolniczych w Nawojowej kieruje Czesława Wójcik, 17 lat jeżdżąca na kolonie kombinatu. Ma pod opieką 145 dzieci w 7 grupach i pomocy 27 osób personelu. Kiedy przyjechalismy, dzieci właśnie wracali z obiadu. Wszystkie uśmiechnięte, wesołe. Czekali na nie na placach krupnik i pieczeń wołowa. Wcześniej, na śniadanie zjadły konserwę turystyczną i sałatkę z pomidorów. Na podwieczorek zaplanowano kolację z makiem i pomarańczami, na kolację żółty ser oraz sałatkę z pomidorów i ogórków. Tutaj również narzekają na kłopoty z owocami, ale zadowolenie robić co może.

Na wszystkich koloniach dzienna stawka utrzymania wynosi 10 tys. zł. Pełny koszt jednego dnia pobytu dziecka na kolonii wychodzi do 37 tys. zł. Jeśli przez 21, bo tyle właśnie trwa jeden turnus, otrzymamy kwotę około 770 tys. zł. Hutnik za pobyt swojego dziecka na kolonii płaci 110 tys. zł, z czego pokrywa fundusz socjalny, z którego niektórzy mogą jeszcze uzyskać dodatkowe finansowanie. Swoje doradztwo również związki zawodowe, więc faktyczna odpłatność jest jeszcze mniejsza.

Jacek KRAJ

Telewizja, kino, teatr ... ogłoszenia

Piątek — 27 VII

PROGRAM I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Report — publicystyczny międzynarodowy
18.00 „Dynastia” (20) — serial produkcji USA
18.45 „10 minut”
19.00 Kino teleferii „Smurfy”
19.30 Wiadomości
20.05 Kino muzyczne Ky-dyńskiego „Chatka w niebie”
20.15 Film fabularny produkcji USA (1943 r. — 97 min.)
21.50 Weekend w „Jedynce”
22.00 Tele-audio-video
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 „Dynastia” (20)

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
15.40 Express gospodarczy
16.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
17.00 „Alternatywy 4” (4) — „Profesjonaliści” — serial TP
18.00—21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.50 „Crime story” (4) — serial produkcji USA
22.35 Rozmowy „Alethei” — książkę prof. Józef Tischner, cz. 1
23.15 Komentarz dnia

Sobota — 28 VII

PROGRAM I

0.00 „Ziarno”
9.15 Kino teleferii
10.30 Wiadomości poranne
10.40 Militaria, obywatelstwo
11.05 Z Polski rodem — magazyn polonijny
11.35 Telewizyjny koncert
12.05 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski program satelitarzy przedstawia
14.10 Informacje — program rozrywkowy
14.40 Laboratorium — „Szczęśliwego lotu”
15.10 „U siebie” — magazyn mniejszości narodowych (Ukraincy)
15.40 Skarbiec — magazyn historyczny
16.30 Butik — magazyn Gra-tyny Szczeniak
17.05 Mity filmowej pop-kultury — „To właśnie Presley”
17.15 Teleexpress

17.30 Studio Sport — mistrzostwa świata w WKKW — cros
19.00 Dobranoc „Maurycy i Hawranek”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — „Zwierzęta w bieli”
19.30 Wiadomości
20.05 Mity filmowej pop-kultury — „Jailhouse rock” — film fabularny produkcji USA
21.45 7 dni — świat
22.15 Studio Sport
23.00 Życie jest fraszka
23.10 Telegazeta
23.20 „Ośmiornica” (3) — serial sensacyjny produkcji włoskiej

PROGRAM II

10.30 „Cudowne lata” (4) — 11.00 Studio in. Andrzeja Munka
12.00 „Stradivari” cz. 1 — film fabularny produkcji włoskiej (1987, 82 min.)
13.20 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
13.45 Kontakt tv — w kontakcie z przygodą
14.55 Odeon na antenie „Dwójki”
15.30 „Santa Barbara” (13, 14) — serial produkcji USA (powt.)
17.00 Bruce Forsyth Specials — angielski program rozrywkowy
18.00 Program lokalny
18.30 Benny Hill — program rozrywkowy
19.00 Satyricon — program rozrywkowy
19.30 Sztuka ogrodowa w Polsce
20.00 Przed konkursem Chopinowskim — style i mody
21.00 Dwa+2 — wolność
21.30 Panorama dnia
21.45 „Stradivari” cz. 1
23.05 Komentarz dnia

Niedziela — 29 VII

PROGRAM I

0.00 Kino teleferii:
10.30 Telegazeta
10.35 Otwarte wrota Amazonii — „Dyktatura wody”
11.05 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.30 Telewizyjny koncert
12.15 Niezwykła lekcja polskiego — relacja z przebiegu konkursu dla dzieci i młodzieży polonijnej pt. „Znam ojczyznę naszych przodków”
13.05 Sztuka i my
13.25 „Dotknięcie Słońca” —

film dokumentalny Macieja Łukowskiego
13.55 Morze — mag. publ.
14.15 Zderzenia —
15.00 Pieprz i wanilia — „Z wiatrem przez świat” — „Podróż do Maorysów”
15.50 „Powrót Arsena Lupin”
16.50 Antena
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr Telewizji — due-ty — Antoni Cwojdzinski: „Hipnoza”
18.40 Myśl z okienka — program kabaretowy
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Być najlepszą” (3)
21.25 Kabaret Olgi Lipińskiej „Wspomnij mnie”, cz. 1
21.55 Sportowa niedziela
22.35 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

7.40 Zdrowie — technika laserowa w medycynie
8.10 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.45 Film dla niesłyszących „Być najlepszą”
10.00 Program lokalny
10.30 Jutro poniedziałek
11.00 „Płonące pola” (9)
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Santa Barbara” (15)
13.40 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem (powt.)
13.55 Formuła 1 — RFN
14.15 „Cudowne lata” (4) — „Aniołek” — serial produkcji USA
14.40 Formuła 1
16.00 100 pytań do...
16.30 Kontakt tv — archiwum kontaktu
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnej
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Kobiety dwudziestolecia — Zofia Nałkowska
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Piosenki Brassens
21.30 Panorama dnia
21.45 „Płonące pola” (9)
22.35 Rozmowy bez sekretów
23.35 Komentarz dnia

Poniedziałek — 30 VII

PROGRAM I

17.15 Teleexpress
17.30 Rzeczpospolita samorządna
18.00 „Dynastia” (21)
18.45 „10 minut”
19.00 Kino Teleferii: Smurfy
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji —

spektakl na bis: Eustachy Ryński „Chłodna jesień”
21.55 „Kontrapunkt”
22.25 Telewizyjny Informator Wydawniczy
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 „Dynastia” (21)

PROGRAM II

15.30 „Capital City” (5)
16.30 Kulisa — „Logos-2” — statek księgaria
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna” — tematy główne
17.00 Kino rodzinne „A jeśli jestem inny?”
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd PKF
19.00 „Bagdad Cafe” (4)
19.30 Muzyka dawna i nowa na V warszawskich spotkaniach muzycznych — reportaż
20.00 Auto-Moto Fan Klub
20.30 Reportaż
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Capital City” (5)
22.35 Czy polski przemysł ma szansę? — program publicystyczny
23.15 Komentarz dnia

Wtorek — 31 VII

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie — XVII Harcerski Festiwal Kultury Szkolnej
9.40 Kino Teleferii: „Tajemnicza wyspa” (6) — „Ślady”
10.05 „Wicher czasów” (4)
10.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia” — „Ludzie mówią: nie ma żadnej pieriestrojki” (2)
18.00 „Dynastia” (22)
18.45 „10 minut”
19.00 Kino Teleferii: Smurfy
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.15 „Wicher czasów” (4) — serial prod. brazył.
21.05 „Za jaką cenę?” — publicystyka ekonomiczna
21.50 „Ring” — Buddy Green
22.45 „Stało się” — film do-
23.15 „Dynastia” (22)

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
15.10 „Dookoła świata” — na „Zawiszy Czarnym”
15.40 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
16.00 „Kontakt TV” — w „Kontakcie” ze światem

17.00 „Historia Hollywoodu”
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna przed Matką Boską Sadecką
19.00 Pierwszy sierpnia — reportaż Aliny Czerniakowskiej
19.30 „Klejnoty kultury” — „Budowle potęgi, nadziei i cierpienia...” — film dok.
20.00 „Non stop kolor” — „Kobiety w rocku” — film muzyczny prod. angielskiej (r. prod. 1987 — 90 min.), reż. Stephanie Bannett
21.00 Wywiady Ireny Dzie-
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Erica Rohmera
23.20 Komentarz dnia

Środa — 1 VIII

PROGRAM I

7.40 Ekspres gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie — „Altanka”
9.50 Kino Teleferii: „Zagubiona melodia” (8) — serial
10.15 „Godzina »W«” — dramat wojenny prod. pol.
11.35 „Po sześćdziesiątce” — magazyn
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Zegnaj Europo — program publicystyczny
18.00 „Dynastia” (23)
18.45 „Rolnicze rozmaitości”
19.00 Kino Teleferii: „Synowie różowej pantery” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 Portrety: „Grot Rowecki” — film dokumentalny
21.05 „Wysokie napięcie” — film fabularny prod. USA
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dynastia” (23)

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
15.05 „Notatnik z powstania” — film dokumentalny
15.30 Ekspres gospodarczy
16.00 „Kontakt TV” — w „Kontakcie” z gwiazdami
17.00 „Szpital na peryferiach” (5)
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102” — Kry-
styna Zachwatowicz
19.00 „Kiedy odszedł Henry” (5)
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 „Siódemka” w „Dwójce” — Glasgow — europejska stolica kulturalna (3)
21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia

Czwartek — 2 VIII

PROGRAM I

9.20 Kino teleferii
10.05 „Dwójka karo”
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki
18.00 „Dynastia” (24)
18.45 10 minut
19.00 Kino teleferii
19.30 Wiadomości
20.05 „Dwójka karo” — se-
rial krym. prod. USA
20.55 Interpelacje
21.55 Pegaz
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 „Dynastia” (24)

PROGRAM II

15.30 „Tylko jeden zakręt” — film fab. prod. ZSRR
16.40 Manggha — reportaż
18.00 Program lokalny
18.30 Teatr Muzyczny w Gdyni (3)
19.00 „W labiryncie” (73)
19.30 Utwory Chopina gra Isabelle Demichen
20.00 Wielki tenis: Roland Garros
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Kino studyjne „Dwójki”
„Ziemia” — film prod. USA
23.10 Spotkanie z księdzem J. Tischnerem
23.25—23.30 Komentarz dnia

KONCERT ŻYCZEN

Monice

JĘDRZEJEWSKIEJ

zam. os. Piastów 17/8
w 16. rocznicę urodzin
dużo zdrowia i spełnienia
najskrytszych marzeń życzy
PIOTR z MAMA
i RODZINA

„ORBIS” Nowa Huta
os. Centrum B bl. 8

OFERUJE:

- ☐ pośrednictwo paszportowe i wizowe
- ☐ ubezpieczenia „Warta”
- ☐ 2-dniowe wyjazdy do Miszkolca (na Węgry)
- ☐ wyjazdy do Bułgarii (dowolny termin i kemping)
- Ponadto PROWADZI:
- ☐ sprzedaż biletów na „Express-Bus” na trasie: Kra-ków—Zakopane (tam i z powrotem) i Kraków—Krynica (tam i z powrotem)

mgr. inż. JANUSZOWI
CZECHOWSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Zony składają

Koleżanki i Koledzy z Wydziału T-9 HTS

Wszystkim, którzy przysz-
li nam z pomocą w bolesnych
dla nas chwilach po śmierci
Zony i Mamy

sp.

BARBARY
CZECHOWSKIEJ

oraz wszystkim, którzy od-
prowadzili Ją tak licznie na
miejsce wiecznego spoczynku
składamy najgorętsze po-
dziękowanie

MAŻ, SYN, SYNOWA
I RODZINA

OGŁOSZENIA DROBNE

TANIO sprzedam pianino,
tel. 48-34-65.

ODSTĄPIĘ działkę z altaną
murowaną w Zabierzowie, os.
Oświecenia 24/31.

WYPOŻYCZANIE odtwa-
rzaczy VIDEO. Tel. 55-75-15 w
godz. 16—18

Kol. Władysławowi
CZECHOWSKIEMU

wyrazy głębokiego współ-
czucia z powodu śmierci Zony
składają

KOLEŻY I KOLEŻANKA
Z ZAKŁADU STAŁOWNI-
CZEGO MARTENÓW HTS

Kol.

WŁADYSŁAWOWI
CZECHOWSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Zony
składają

KIEROWNICTWO
RADA PRACOWNICZA
KOLEŻANKI I KOLEŻY
z ZH/H4

ŚWIATOWY ZWIĄZEK

AK przy Hucie im. T. Sen-
dzimira organizuje 3 sierp-
nia br. o godz. 17 uroczystą
wieczornicę związaną z rocz-
nicą wybuchu Powstania
Warszawskiego.

Wieczornica odbędzie się w
Klubie Kombatanta, os. Gó-
rali 23, na którą zapraszamy
pracowników huty wraz z
rodzinami.

POGŁOSY

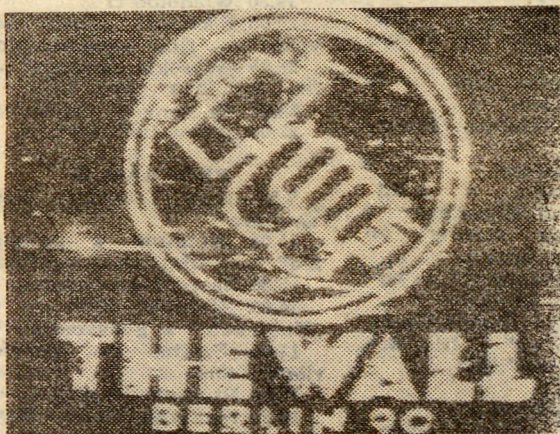
Wydarzenie muzyczne roku

NOWINY PO POLSKU

R. Waters, „The Wall” Berlin, 21 lipca 1990 r.

100 MLN ludzi zginęło podczas wojen XX w. Jeśli zbierzemy tylko po 10 dol. za każde stracone życie, uzbieramy kwotę miliarda dolarów, która pozwoli nam na uratowanie wielu istnień ludzkich na całym świecie. „For every life lost a life saved”, czyli za każde stracone życie — życie ocalone to główne przesłanie THE MEMORIAL FUND FOR DISASTER RELIEF, fundacji powołanej do niesienia pomocy ofiarom katastrof i klęsk żywiołowych. To także główne przesłanie wielkiego koncertu rockowego, który odbył się w Berlinie w sobotę, 21 bm. Czy można recenzować taki koncert, takie wydarzenie pisząc wyłącznie o jego stronie muzycznej? Nie!

Muzyka rockowa po raz kolejny udowodniła (ostatnio pięć lat temu podczas „Live Aid”), że skupia wokół siebie zainteresowanie setek milionów ludzi na całym świecie (jak żaden inny gatunek muzyki), mogąc jednocześnie wyzwolić ich energię, wykorzystując ją w bardzo pożyteczny sposób. „The Wall” Rogera Watersa oglądało w Berlinie około 200 tysięcy ludzi na żywo, a miliard przeżywało to wydarzenie przed telewizorami. Po raz pierwszy również my mieliśmy okazję oglądać bezpośrednią transmisję z wielkiego koncertu rockowego.



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Roger Waters zaprosił do udziału w berlińskim koncercie wiele gwiazd. Wśród nich pojawili się na scenie: Cyndi Lauper, Sinead O'Connor, Marianne Faithfull, Joni Mitchell, Thomas Dolby, Bryan Adams, Van Morrison, zespoły The Hooters i Scorpions oraz znakomity aktor angielski Albert Finney. Był także zespół wojsk radzieckich, stacjonujących w NRD oraz orkiestra symfoniczna i chór radia berlińskiego pod dyktando Michaela Kamena. Do tej listy wypada jeszcze „dorzucić” The Bleeding Heart Band, czyli Zespół Krwawiących Serc, towarzyszący autorowi całego spektaklu Rogerowi Watersowi. Pomysł tego koncertu zrodził się mniej więcej rok temu, w rocznicę wybuchu ostatniej wojny. Długo zastanawiano się nad miejscem, które by było najodpowiedniejsze do zorganizowania podobnego rockowego spektaklu. Wkrótce samo życie podpowiedziało rozwiązanie. Kiedy w listopadzie ubiegłego roku zaczął pękać mur berliński, dla pomysłodawców tego koncertu stało się jasne, że może się on odbyć właśnie tutaj. W żadnym innym miejscu na świecie nie byłby on bardziej wymowny, nazywał się przecież „The Wall”, czyli mur, ściana. Dodatkowym symbolem stał się fakt, że koncert odbywał się na Podzamczu, którego okolice znane były dotąd jako „strefa śmierci”, ponieważ tutaj zginęło najwięcej osób, próbujących zbiec na drugą stronę muru.

Wydało mi się, że pomijając ogromne znaczenie humanistyczne tego wydarzenia, Rogerowi Watersowi bardzo był potrzebny sukces artystyczny. Przecież po opuszczeniu szeregów Pink Floyd pozostawał raczej w cieniu swoich dawnych kolegów. To oni święcili wielkie międzynarodowe sukcesy bez swojego dawnego lidera. Watersowi więcej rozgłosu przynosiły procesy sądowe z kolegami niż kolejne płyty. Po 11 latach od debiutu albumu „The Wall” i po dziesięciu od sukcesów filmu fabularnego Alana Parkera pod tym samym tytułem doczekaliśmy się widowiska, które zapisał się wielkimi literami w historii muzyki rockowej.

Wciąż jeszcze przeżywam ten wspaniały spektakl, nie gniewając się zatem, że nie piszę prawie nic o muzyce (akustycy mieli kilka wpadek). Takiego wydarzenia jak berliński koncert Rogera Watersa nie można jednak oceniać wyłącznie muzyczną miarą. Czy zresztą można go w ogóle oceniać, czyż nie wymyka się naszym ocenom? Wszystko wskazuje na to, że w podsumowaniach roku 1990 w rubryce: „Największe wydarzenie muzyczne” trzeba będzie wpisać: Roger Waters, „The Wall”, Berlin, 21 lipca 1990.

Jacek KRAĆ

O TYM, że nie zawsze we właściwy sposób pojmujemy dziś stare zwroty, sentencje, powiedzenia, świadczy rozpowszechnianie się wciąż i utrwalanie w błędnym znaczeniu znanego cytatu, którego twórcą jest Mikołaj Rej „...Polacy nie gęsi”.

Celowo użyłem tu jedynie skrótowego, najbardziej znanego fragmentu pochodzącego ze słynnego zdania: „A NICHAJ NARODOWIE WZDY POSTRONNI ZNAJĄ, IŻ POLACY NIE GĘSI, IŻ SWÓJ JĘZYK MAJĄ”, którego wielki obrońca ojczystego języka umieścił na końcu ogromnego utworu pt. „Zwierzytniec”, gdyż właśnie ów skrót jest przyczyną wypaczania, zniekształcania sensu posłania, jakie Rej chciał przekazać. Otóż sformułowanie „Polacy nie gęsi” — wyrwane z kontekstu — sugeruje, że chodzi w nim o dość osobliwe stwierdzenie, że Polacy nie są gęśmi! Mało kto bowiem wie, że forma „gęsi” to nie rzeczownik w mianowniku liczby mnogiej, lecz przymiotnik (jaki język? — gęsi!).

Tymczasem pionier literatury polskiej pragnął przekazać ostrzeżenie, „żeby postronni narody wiedzieli, iż Polacy mają nie gęsi język, ale swój, że nie gęgają, ale nie...”

W znanym porzekadle: „A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”

Co chciał przekazać Mikołaj Rej?

Wia po polsku”. Gęsim językiem nazywano bowiem dawniej wszelki żargon.

Nieporozumienie co do właściwego rozumienia sentencji Reja z pewnością byłoby mniejsze, gdyby w omawianym zdaniu „...Polacy nie gęsi, iż swój język mają” spojmili „iż” został zastąpiony spójnikiem „ale”. Fragment brzmiałby wówczas tak: „Polacy nie gęsi, ale swój język mają”, a więc przeciwstawienie „nie gęsi, ale swój” byłoby bardziej wyraziste w swej treści. Tak czy inaczej, potrzebna by była jeszcze pewna wiedza o przymiotnikach dzierżawczych należały do b. popularnych, dzisiaj spotyka się je sporadycznie. Mówi się np. pałac biskupi, kłosa biskupa. Przymiotnika „gęsi” używamy jeszcze tylko w takich połączeniach, jak: gęsia skórka, gęsie pióra, „stadzie gęsi” nie powiemy jednak gęsie stado, lecz częściej: stado gęsi.

Językoznawcy przypuszczają, że powiedzenie „Polacy nie gęsi” nabrało żywotności i zaczęło być błędnie rozumiane pod wpływem tytułu sztuki Ludwika Hieronima Morstina o Mikołaju Reju. Tytuł został wyrwany z kontekstu, a z czasem bardzo się rozpowszechnił.

Maciej MALINOWSKI

BIBLIOTEKA TECHNICZNA HTS

Budynek S, kl. C, III p, godz. otwarcia 8—15. Zbyt wczesnych ani spóźnionych Czytelników nie przegania się miotła. Wiadomo, że podstawowym obowiązkiem bibliotekarza jest służyć użytkownikowi swoją wiedzą i radą. Każdy jest tutaj mile widziany. Przekrój Czytelników jest bardzo zróżnicowany począwszy od pracowników huty, uczniów kształcących się na „hucie Sorbonie”, stypendystów, studentów uczelni technicznych, a skończywszy na tych, którzy po prostu potrzebują dobrej, fachowej literatury. Dla niewtajemniczonych działalność biblioteki kojarzyć się może tylko z gromadzeniem, opracowywaniem, udostępnianiem zbiorów oraz prenumeratą czasopism dla całej HTS. Zorientowanie, że jej „menu” jest znacznie szersze. Oprócz w/w. czynności biblioteka wykonuje tłumaczenia teksów, ofert, a także artykułów z czasopism zagranicznych. Przede wszystkim prowadzi jednak działalność informacyjną polegającą m. in. na wykonywaniu tematycznych opracowań bądź to zleconych przez poszczególne wydziały, bądź będąc własnie w centrum zainteresowania kadry inżynieryjno-technicznej. Niestety, z tym zainteresowaniem bywa różnie. Czyżby nasza kadra była aż tak genialna?

W chwili obecnej wydaje się, że jedynym potrzebującym informacji wydziałem jest Ośrodek. Badawczo-Rozwojowy huty. Opracowania składają się zwykle z dostępnych źródeł, tj. bieżących czasopism polskich i Europy Wsch., tłumaczeń Instytutu Metalurgii Żelaza, a także czasopism z kra-

jów kapitalistycznych, które w postaci „firmówek” przychodzą do HTS. Od roku 1982, kiedy to powszechnie pozabawiono większość placówek informacyjnych czasopism z drugiego obszaru płatniczego, tłumacząc to brakiem dewiz, biblioteka usilnie zabiega o przywrócenie do zbiorów fachowych czasopism zagranicznych. Na razie dostępne są tylko czasopisma z krajów Europy Wschodniej.

Na miejscu pracuje 4-osobowy zespół tłumaczy, którzy z dostępnych źródeł wyłapują co cenniejsze artykuły. Większość z tych opracowań pokrywa jednak intelektualny koszt. Przyznam, że trochę to dziwne, bo w szeroko rozumianym świecie na fachowej informacji opiera się kluczowe gałęzie gospodarki. Służby informacyjne jedna przed drugą „rozbijają się” za nowymi bardziej opłacalnymi technologiami. Pewnie, że o wiele przyjemniej pojechać tu czy tam, obejrzeć wszystko na własne oczy, ale

czy stać nas na to? Czy nie byłoby prościej i oszczędniej wyłożyć parę dolarów na porządne czasopismo, zorientować się w nowych tendencjach, przyjrzeć się interesującym nas firmom i wybrać tę, która najbardziej odpowiada naszym wymaganiom i przede wszystkim możliwościom?

Jeszcze do niedawna wydawało się miliony zł na prenumeratę codziennych gazet, bo bez mała każdy hutnik mu-

„co nowego na świecie w naszej dziedzinie?” Taka pigułka uruchamiała piero sztab specjalistów, dając im le do popisu. Zdaje sobie sprawę w naszym przypadku wiąże się z znajomością języków obcych, ale tym aż wstyd pisać. Personalnie należy do najmniej uposażonych HTS. Jedyną pociechą jest usłyszane zadowolenie Czytelnika. No cóż, każdy musi produkować stal czy cować, żeby być użytecznym.

W latach 70. istniał w hucie prosperujący Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Chyba nie decyduje o tym cyjne i kadrowe sprawy, że powstała tylko biblioteka i zespół tłumaczy. Znajdujemy się obecnie w fazie gwałtownej reorganizacji. Czy nie pora dostosować się do światowych tendencji w dziedzinie informacji i odważyć to, co w tak beznadziejnym zostało zniszczone? Wierzę, że ci, którzy obejmą w tej chwili odpowiedzialne stanowiska i staną się gospodarzami wydziałów i zakładów, potrafią odpowiedni sposób wykorzystywać możliwości i umiejętności ludzi, którzy byli dla nich użytecznymi. Mam nadzieję, że Biblioteka Techniczna przestanie być w końcu zbędnym elementem w Pionie Dyrektora Technicznego.

Anna MORAWSKA

PS Będę wdzięczna, jeżeli Czytelnicy podejmą dyskusję i ewentualnie przedstawią swoje propozycje dotyczące dalszej działalności biblioteki.

Komu potrzebna jest Biblioteka Techniczna w HTS?

Na miejscu pracuje 4-osobowy zespół tłumaczy, którzy z dostępnych źródeł wyłapują co cenniejsze artykuły. Większość z tych opracowań pokrywa jednak intelektualny koszt. Przyznam, że trochę to dziwne, bo w szeroko rozumianym świecie na fachowej informacji opiera się kluczowe gałęzie gospodarki. Służby informacyjne jedna przed drugą „rozbijają się” za nowymi bardziej opłacalnymi technologiami. Pewnie, że o wiele przyjemniej pojechać tu czy tam, obejrzeć wszystko na własne oczy, ale

siał mieć swoją „Krakowską”. Nikt się nie zastanowił, że można te pieniądze spożytkować w bardziej efektywny sposób. No cóż, ze smutkiem muszę przyznać, że głos biblioteki jest nadal głosem wołającego na puszczy. Biblioteka posiada sporo kontaktów z innymi Ośrodkami tego typu na terenie Krakowa. Jest w stanie „robić” dobrą, a nawet bardzo dobrą informację pod warunkiem, że będzie komuś potrzebna. Dzień pracy szanującej się firmy rozpoczyna się od skondensowanej fachowej informacji pod hasłem:

28 bm. (sobota), godz. 18, Suche Stawy pierwszy historyczny mecz Hutnika w I lidze ze Stalą Mielec!

POWODZENIA!



JUTRO, tj. w sobotę, 28 bm., o godz. 18 meczem ze Stalą Mielec na własnym boisku piłkarze Hutnika rozpoczynają swój pierwszy historyczny sezon w I lidze. Mimo okresu wakacyjno-urlopowego, stadion na Suchych Stawach na pewno wypełni się sporą rzeszą kibiców. Niestety, radość z występów w ekstraklasie zmacona jest nie najlepszą sytuacją, jaka panuje w klubie. Dopiero w tym tygodniu zapadły decyzje o wypłacie zawodnikom obiecanych premii regulaminowych na awans, nie zakończyły się natomiast kwestie związane z odnowieniem kontraktów na najbliższy okres dla kilku zawodników. Czy naprawdę musiano z tym tak zwlekać?

Hutnik przystąpi do rozgrywek rundy jesiennej w nie zmienionym składzie. Kłopoty finansowe sprawiły, że klubowi decydenci zamierzali przysłać jedynie bramkarza, rzeczywście niezbędnego drugiemu. Przez pewien czas w orbitcie zainteresowań znajdował się golkipier Olimpii Poznań K. Paciorkowski, który wziął udział w kilku sparingach i pojechał na zgrupowanie do Zakopanego, ale ostatecznie nie uirzymy go w hutniczych barwach. Nie do przyjęcia okazały się warunki finansowe przez niego postawione (z Olimpią udało się dogadać), a także to, iż nie można było załatwić zawodnikowi mieszkania. Zresztą i samo prowadzenie się piłkarza pozostawiało wiele do życzenia, tak że nie do życzenia, tak że nie ma chyba czego żałować. Sensacją było pojawienie się w

Hutniku piłkarza rodem z USA Juliana Taagena, który przyjechał do Polski po naukę, by za 4 lata podczas MŚ w swoim kraju odegrać czołową rolę w drużynie narodowej. Testy wypadły jednak dla niego nie najlepiej, trener W. Łach nie widział go w szerokiej kadrze i w tej sytuacji Taagen wyjechał do Warszawy, gdzie prawdopodobnie znajdzie miejsce w stołecznym Hutniku.

Na co zatem stać będzie naszą drużynę? Największy jej atut to młodość, zgranie, ambicja. Turniej w Skarżysku wykazał, że i z umiejętnościami nie jest najgorzej, trzeba tylko poprawić skuteczność. O postawę zawodników na boisku możemy więc być chyba spokojni, oby tylko sprawy poza nim zostały pomyślnie załatwione...

Maciej MALINOWSKI

TERMINARZ MECZÓW HUTNIKA

w rundzie jesiennej 90:

- Hutnik — Stal M. (28. 07., sobota, godz. 18; *
- Wisła Kr. — Hutnik (5. 08., niedziela, godz. 18);
- Zagłębie S. — Hutnik (11—12.08);
- Hutnik — Zawisza B. (18.08., sobota, godz. 17);
- ŁKS Łódź — Hutnik (25 lub 26.08);
- Hutnik — Igloopol D. (1.09., sobota, godz. 16);
- Lech P. — Hutnik (12. 09., środa);
- Hutnik — GKS K. (16. 09., niedziela, godz. 16);
- Legia W. — Hutnik (22 lub 23.09);
- Hutnik — Górnik Z. (29. 09., sobota, godz. 15);
- Śląsk Wr. — Hutnik (6 lub 7.10.);
- Hutnik — Zagłębie L. (21.10., niedziela, godz. do ustalania);
- Motor L. — Hutnik (27 lub 28.10.);
- Hutnik — Olimpia P. (4. 11., niedziela, godz. do ustalania);
- Ruch Ch. — Hutnik (17 lub 18.11.).

*) Tłustym drukiem mecze Hutnika na Suchych Stawach.

Mimo że zajął dopiero 4 m.

Beniaminek podobał się w Skarżysku-Kamiennej

W UB. sobotę i niedzielę (21 i 22 bm.) w Skarżysku-Kamiennej odbył się doroczny turniej piłki nożnej (w tym roku nazwany Memoriałem Kazimierza Deyny) z udziałem 4 pierwszoligowych drużyn: Legii Warszawa, GKS-u Katowice, Zagłębia Lubin i Hutnika Kraków. Dla naszego zespołu było to spore wyróżnienie stawić czoła etatowym już uczestnikom imprezy, w dodatku tym, które we wrześniu reprezentować będą kraj w europejskich pucharach.

Hutnik zajął w Skarżysku ostatnie 4 miejsce (w I meczu uległ Legii 0—1, a w II — Zagłębiu L. 0—2), ale od obiektywnych obserwatorów zebrał sporo pochlebnych ocen. W obu spotkaniach nasi piłkarze byli równorzędnymi rywalami dla utytułowanych zespołów, grali dobrze, ambitnie, zabrakło im jednak boiskowego doświadczenia, odwagi. Gdyby zwłaszcza w spotkaniu z Legią hutnicy bardziej zdecydowanie atakowali i częściej strzelali, wówczas mecz mógłby się zakończyć... ich wygraną!

Warto jednak dodać, iż podczas turnieju w naszym zespole zabrakło dwóch podstawowych graczy z bloku defensywnego K. Węgrzyna (silne przeziębienie) i M. Koźmińskiego (nabawił się urazu nogi podczas pobytu z reprezentacją w RFN) a w niedzielę nie mógł wystąpić bramkarz K. Tyrpa, który w sobotę w starciu z R. Koscekim doznał kontuzji barku. Hutnicy nie mogli więc postawić na odważny, radosny futbol...

Puchar PZPN przypadł warszawskiej Legii, która w finale pokonała GKS K. 2—0 (0—0) — gole: Bak i Pisz.

MECZE HUTNIKA:

HUTNIK—LEGIA 0—1 (0—0) — gol: Pisz w 71 min.

HUTNIK: Tyrpa — Walankiewicz, Wesolowski, Fudali (od 77 min. Romuzga), Góra — Kowalik, Sermak, Bukalski (od 75 min. Taagen), Krackiewicz — Waligóra (od 75 min. Gruchala), Popczyński.

HUTNIK—ZAGŁĘBIE L. 0—2 (0—0) Gole: Góra (w 76 i 90 min.)

HUTNIK: Dębosz — Walankiewicz, Wesolowski, Fudali (od 76 min. Romuzga), Góra — Kowalik, Sermak (od 80 min. Taagen), Bukalski, Krackiewicz — Waligóra, Popczyński (od 80 min. Gruchala)

REZERWA NIE ODROBIŁA STRAT Z MIELCA

NIE UDAŁO się piłkarzom rezerwy Hutnika odrobić jedno-bramkowej straty z pierwszego meczu w Mielcu i w rewanżu pokonać II zespół Stali w najskromniejszych rozmiarach. Aby w nowym sezonie znaleźć się w zreformowanej klasie makroregionalnej Małopolska wystarczyło (po porażce 1—2) zwyciężyć „tylko” 1—0, ale w niedzielę — okazało się — było to dla hutników zadanie ponad ich siły. Rezerwa uzyskała jedynie wynik remisowy 1—2 i tym samym nie zrealizowała postawionego przez trenera D. Maczuga zadania.

Ku zaskoczeniu kibiców w naszym zespole wystąpił w niedzielę na boisku tylko jeden zawodnik z tzw. szerokiej kadry I zespołu R. Latosi. Reszta, m.in. bramkarz K. Tyrpa, D. Romuzga, K. Bukalski, R. Fudali, P. Gruchala, wyjechała z pierwszoligową drużyną na turniej do Skarżyska-Kamiennej. Już po pierwszym fragmencie gry stało się jasne, że w takim składzie rezerwie będzie niezwykle trudno sięgnąć po zwycięstwo, tym bardziej że rywal prezentował dojrzały futbol. Wprawdzie przez cały czas nasi piłkarze usilnie dążyli do strzelenia gola i stworzyli sobie kilka dogodnych sytuacji, ale i goście nie pozostawali dłużni: groźnie kontratakowali i strzelali.

Losy meczu rozstrzygnęły się w 72 min., kiedy to zawodnik mieleczan JASKOT doszedł do dalekiego podania, „uciekł” KULI i w sytuacji sam na sam ze STAREJKIM pewnie ułokował piłkę w siatkę. Gospodarzom udało się jedynie doprowadzić do wyrównania (ładny strzał z narożnika pola karnego ZUCHOWSKIEGO w 83 min.), ale na więcej nie było ich już stać... (mm)

Baraż o wejście do klasy makroregionalnej Małopolska (rewanż)

HUTNIK II Kraków — STAL II MIELEC 1—1 (0—0)

Bramki zdobyli — dla gości: Jaskot w 72 min., dla gospodarzy: Zuchowski w 83 min. gry.

HUTNIK II: Starejki — Kula, Sasnal, Zajac, Pobrotyn — Fularz, Zuchowski, Heliasz (od 55 min. Szapoch), Lazarezyk (od 75 min. Król) — Latosi, Nosek.

Sędziował Z. Maciak z Krakowa (w zastępstwie, gdyż nie dotarł na Suche Stawy arbitry z Tarnowa — mecz rozpoczął się z 45-minutowym opóźnieniem).

Złote medale dla R. SOSIN i D. KRAKOWIAKA

NIESPELNA przed dwoma brązowy. W biegu na 400 m tygodniami w Pile rozegrane kobiet Renata SOSIN nie dała szans rywalkom, wygrywając w czasie 54,17, a w skoku w dal najlepszy okazał się Dariusz KRAKOWIAK, który uzyskał niezły rezultat 7,77 m. Bardzo dobrze spisała się także Dorota KOBEDZA. W skoku w dal skoczyła 6,16 m i zdobyła brązowy medal MP. (mm)



TA DRUŻYNA wywalczyła w czerwcu br. historyczny awans do ekstraklasy i ta drużyna — bez wzmocnienia — będzie występować na pierwszoligowych boiskach. Nie zmienili się także trenerzy. Od lewej w GÓRNYM rzędzie: Kazimierz Sekolewski — masażysta, Robert Latosi, Krzysztof Bukalski, Marek Urbański, Kazimierz Węgrzyn, Marek Koźmiński, Od lewej w rzędzie ŚRODKOWYM: trener Władysław Łach, Krzysztof Popczyński, Dariusz Romuzga, Waldemar Góra, Leszek Walankiewicz, Grzegorz Wesolowski. Od lewej w DOLNYM rzędzie: Andrzej Sermak, Leszek Krackiewicz, Krzysztof Tyrpa, Mariusz Dębosz, Mirosław Waligóra i Jerzy Kowalik.

Fot. WACŁAW KŁAG

Za zwycięstwo nad Stalą M.

Stanisław KMITA funduje nagrody

OKAZUJE się, że piłkarze Hutnika mogą liczyć na kibiców i... sponsorów! Otóż, many nie tylko w dzielnicy z wielu charytatywnych akcji p. Stanisław KMITA, właściciel restauracji „KMITA” w os. Piastów, za pierwszy wygrany w I lidze mecz ze Stalą Mielec na własnym boisku przeznacza po 100 000 zł nagrody dla każdego piłkarza, który wyjdzie na boisko.

a 500 000 zł dla strzelca pierwszej historycznej bramki w ekstraklasie.

W imieniu kierownictwa klubu i sekcji, a także piłkarzy p. S. Kmicie serdecznie dziękujemy i czekamy na naśladowców, którzy by w taki czy podobny sposób chcieli nagradzać futbolistów z Suchych Stawów za — miejmy nadzieję — dobrą postawę w I lidze. (mm)

— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH ZESPÓŁ: Stanisław Handzlik (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowska (zast. sekretarza redakcji), Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Marek Debicki Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. TELEFONY REDAKCJI: 44-23-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centralę huty (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, ul. Pokoju 3.



KAŻDY MORAŁ MA SVOJĄ BAJKĘ

— Czy znasz największy sukces radzieckiej medycyny?
— Tak. Lenin zawsze żywy...

Mąż poczuł się bardzo źle i z pracy wrócił znacznie wcześniej niż zwykle.

— Położę się — mówi do żony — a jak by ktoś przyszedł do mnie, to powiedz, że mnie nie ma.

Po pewnym czasie słyszy dzwonek, otwieranie drzwi i głos żony:

— Mąż jest w domu, źle się czuje, z pracy się zwolnił.

Kiedy drzwi się zamknęły za gościem, zezłoszczony mąż krzyczy do swojej połowicy:

— Dałbym ci zaraz połowę. A ty co byś zrobił?
— Podziękowałbym ci.

Raz jeden ksiądz miał kazanie i tak prawił do parafian:

— Jak patrzę na was z ambony, to się pytam: gdzie się ci wszyscy biedni w naszej parafii podzieli? A kiedy idę po kołędzie do waszych domów, to tak sobie myślę: gdzie się ci wszyscy bogaci podzieli?

Raz jeden ksiądz wyglądał pięknie. Wszyscy płakali, tylko jeden, który stał koło ambony, miał suche oczy. Ksiądz posłał organistę spytać, czemu tamten nie płakał. A on odpowiedział:

— Ja nie z tej parafii...

— Nasza rodzina jest bardzo stara — rzekł pewien arystokrata.

— Mamy długi sięgające jedenastego wieku...

Reagan, Gorbaczow i Honecker pytają Pana Boga, jak będą wyglądały ich państwa w roku 2000.

— Stany Zjednoczone stały się państwem komunistycznym — mówi Pan Bóg — Reagan zaczął gorzko płakać.

— Związku Radzieckiego nie będzie — powiedział Pan Bóg — i Gorbaczow zaczął gorzko płakać.

— No, a co będzie z NRD? — dopytywał się podniecony Honecker.

Na to Pan Bóg się tylko odwrócił i zaczął gorzko płakać...

HUMOR

— Przecież prosiłem cie, żebyś powiedziała, że mnie nie ma w domu!

— Nie denerwuj się — odpowiada spokojnie żona.

— To był gość do mnie, a nie do ciebie...

— Jasiu, wymień cztery żywioły świata?

— Ogień, woda, wojna i... karczmia.

— Karczmia? A po jakiemu to?

— Normalnie, kiedy tata długo nie wraca z pracy i siedzi w karczmie, mama mówi: „Ten już zaś jest w swoim żywiole”.

— Co byś zrobił, gdybyś wygrał milion w totolotku? — pyta kolega koleżkę.

„OGŁOSZENIA EKSPRESOWE”

Z braku połączeń telefonicznych, proponujemy łączenie z obcym kapitałem.

Nowoczesną gilotynę do obcinania wynagrodzeń — produkujemy z materiałów własnych i powierzonych.

Leczymy zawroty głowy nabyte z powodu nierównowagi cen.

Rzucamy palenie — Straż Pożarna.

Duży wybór kryminalów poleca Zarząd Więziennictwa.

Zamieniamy deficyt gospodarczy w I obiegu na dobrobyt w II obiegu.

Polityk z przeszłością, bez przyszłości — przyjmie pracę chałupniczą.



Kradzione detale i części przechodziły przez ręce Jarosława K. niejednokrotnie. Wiedział o tym, sam zresztą się w nie zaopatrywał na tandecie. Jak potem zapewniał, nigdy nie myślał poważnie o dodatkowym źródle dochodów. Profesja hydraulika pozwalała na niezłe zarobki, pozwalała także na częste wizyty w różnych mieszkaniach w ramach „fuchy”, na pobieżne przynajmniej zapoznanie się ze stanem majątkowym swych klientów.

Kilka miesięcy temu 26-letni Jarosław K. zainkasował w jednym z mieszkań kilkanaście tysięcy złotych za naprawę piecyka gazowego i polecając miłym gospodarzom na przyszłość swe usługi, wyszedł na klatkę schodową. Ponieważ winda była zepsuta, powoli schodził po schodach na dół. Będąc kilka pięter niżej, zauważył pozostawiony w zamku klucz w jednym z drzwi. Twierdzi, że początkowo nie zamierzał tego wykorzystać. Najpierw zapukał kilkakrotnie, a kiedy nikt nie odpowiedział, nacisnął klamkę. Gdy to nic nie dało, przekręcił klucz w zamku. Wtedy Jarosław K. wiedział już, co robi. Otworzył cicho drzwi i wszedł do środka. Pobyt wewnątrz nie trwał długo. Do dużej skórzanej torby powędrowały złote precjoza wartości ponad 2 mln zł, 500 dolarów i... komplet narzędzi zostawiony w łazience przez pana domu. Oczywiście, zawodowa ciekawość spowodowała, że Jarosław K. oglądając nowy piecyk, wymontował z niego... palenisko i węzownice. Także nowa zachodniemiecka armatura wannowa zmieniła właściciela. Być może nasz hydraulik aż tak by nie ryzykował, gdyby nie kilka kieliszków wypitych „pod piecyk” kilka pięter wyżej.

Następnego dnia, czekając w punkcie usługowym na zlecenie, pan Jarek mógł się zastanowić nad wydarzeniami dnia poprzedniego. Nie doszedł jednak do rozsądnych wniosków, lecz postanowił w ramach świadczonych usług prowadzić podwójną hydrauliczno-złotniczą specjalizację. Zrobił nawet listę co majątniejszych, statych klientów, przygotował też odpowiedni sprzęt. Konsekwencją tego były dwa włamania mieszkaniowe na szkodę około 4 mln zł. Po tym wszystkim wykończony nerwowo pan Jarosław zrezygnował z takiego sposobu dorabiania i poświęcił się w większym stopniu prywatnemu przyjmowaniu zleceń w swojej wyuczonej profesji.

Czy znasz
Twe imię?

WACŁAW — jest to imię słowiańskie, zapożyczone do polszczyzny z języka czeskiego, któremu odpowiadała forma Węcław. Oznacza życzenie, by noszący to imię stał się więcej „sławnym od przodków”. Było to imię czeskich królów, nadawano je dość często na przełomie XIX i XX w. Dziś niezmiernie rzadkie.

Mężczyzna o tym imieniu jest dobry, pracowity, szlachetny. Jego charakterystyczna cecha to duże umiowanie spokoju i muzyki poważnej. Całe życie schodzi mu na szukaniu spokoju i dobrej muzyki, przy tym kształci się muzycznie, dlatego może osiągnąć wysokie szczyty artystyczne. Posiada umysł wybitny, zdolny do pokierowania losami nie tylko swoimi. Przy dobrych i sprzyjających układach potrafi wyjść na najwyższe szczeble drabiny politycznej. Przy pewnej nieostrożności może z tego wierzchołka spaść z wielkim

hałdem. Wtedy dopiero powrócić się będzie rodzinie, domowi i dzieciom.

Imieniny: 5 III, 4 IV, 15 IV i 28 IX.

WALDEMAR — imię to pochodzi ze staroniemieckiego i znaczy „sławny, panujący” (polskim odpowiednikiem tego imienia mógłby być Włodzimierz). Imię zyskało popularność dzięki bohaterowi powieści H. Mniszkówny „Trędowata” — ordynatorowi Waldemarowi Michorowskiemu. Było b. popularne w latach 20. i 30. oraz po wojnie w latach 50.

Waldemar jest silnym fizycznie mężczyzną, imponuje zwłaszcza niewiastom. Odznacza się mocnym charakterem, wybiera „męskie” zawody, posiada twórczy umysł. Jeśli trzeba, dużo pracuje, ale po pracy chętnie spędza czas na rozrywce. Jest wówczas zanadto rozrzutny. Waldemar jest indywidualistą, ale b. kocha żonę i dzieci. Ma poczucie humoru.

Imieniny: 5 V, 11 XII.

(Ze zbioru „Sennik współczesny” P. Piatka i „Twoje imię w poezji i gwiazdach” B. Plucińskiej i B. Wernichowskiej).

Śakta sprawy...

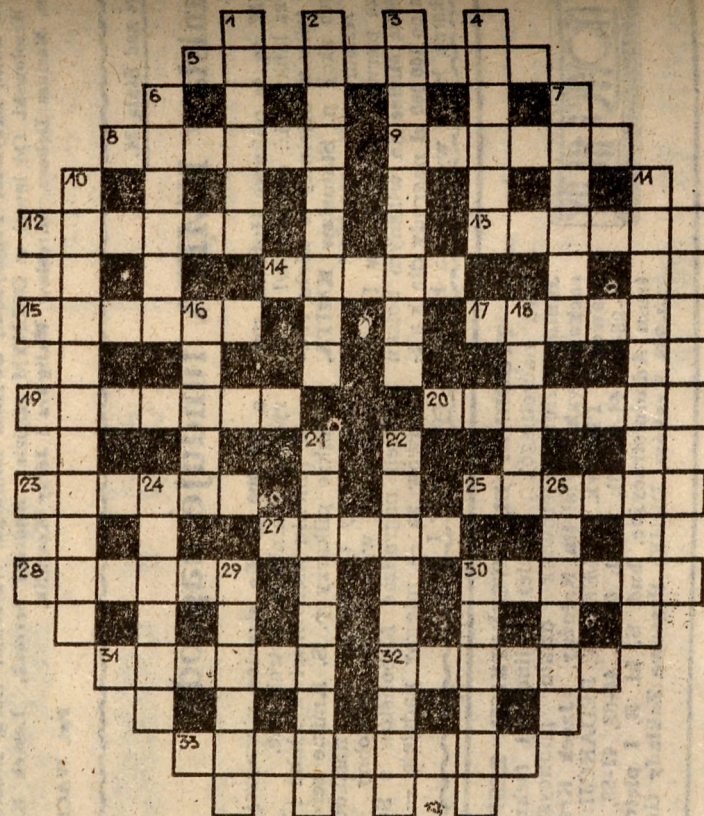
Państwo Z. pierwsze „ofiary” Jarosława K. dawno już przeboleli straty związane z nieopatrznością pozostawieniem w zamku klucza. Naprawili piecyk, zamontowali krajową armaturę i po pewnym czasie wezwali poleconego im przez sąsiadów fachmana od przetkania kratki ściekowej. Jarosław K. zwrócił uwagę na znajome wnętrze dopiero w łazience.

Podwójna
specjalizacja

Nie dając po sobie nic poznać, wziął się do pracy. Zapomniał o jednym: wyjmując coś z torby wypadł z niej klucz. Charakterystyczny automatyczny klucz szwedzkiej produkcji. Hydraulik nie zauważył, że na to szczególnie zwrócił uwagę gospodarz, asystujący przy przetykaniu.

Kiedy w kilka dni potem panu Jarkowi złożono wizytę, nie miał wątpliwości, o co chodzi panom z policji. Wkrótce potem stanął też przed sądem oskarżony o potrójną kradzież z włamaniem. Skazano go na 4 lata pozbawienia wolności i zwrot zrabowanego mienia. Pan Z. natomiast cały szczęśliwy z odzyskania kompletu narzędzi, części złota i wyposażenia piecyka teraz sam pewnie będzie już dokonywał drobnych napraw...

(MARK)



POZIOMO: 5. nadszedł czas pracy tej rolniczej maszyny, 8. buk, klon lub sosna, 9. rzeźbiarska kopalina, 12. zdobi bok spodni, 13. kąpielisko morskie koło Pucka, 14. ... Zjednoczone, 15. część domu, 17. kondygnacja statku, 19. transport, 20. uprawowe warzywo, 23. niemila ocena, 25. rasa psa, 27. zawartość artykułu, książki lub przemówienia, 28. awantura, 30. platy mięsa np. z ryb, 31. wodniacki sport, 32. taniec ludowy, 33. wysypka uczuleniowa.

PIONOWO: 1. kto go otrzymał, jest studentem, 2. powietrzny pojazd, 3. zasłonięcie słońca lub księżyca, 4. szczypawka, 6. znak graficzny, 7. marynarska jadalnia, 10. wicepremier, 11. kolekcjonuje znaczki, 16. przyzwyczajenie, 18. w niej dętka, 21. afisz — nekrolog, 22. określenie wartości robót budowlanych, 24. pora roku, 26. autor „Świętoszka”, 29. nieprofesjonalista, 30. stare ścienne malowidła.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysłać do 2 sierpnia br.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 28

POZIOMO: 5. parlament, 8. wyzysk, 9. Elbląg, 12. skunks, 13. laikat, 14. Ateny, 15. Skalka, 17. Kalman, 19. amoniak, 20. zarobek, 23. inkaso, 25. planty, 27. sport, 28. skutek, 30. Rzesza, 31. skórki, 32. boksyt, 33. kontynent.

PIONOWO: 1. Kadyks, 2. plakietka, 3. śmietanka, 4. knebel, 6. sygnał, 7. kąpiel, 10. ekskomunika, 11. parafentoza, 16.

klips, 18. akryl, 21. alpinista, 22. jarzębina, 24. apteka, 26. apetyt, 29. karton, 30. rekiny.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 28. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Maria Grzęda, 34-634 Kasinka Mała 412, Cezary Zamiński, 31-624 Kraków os. Piastów 25/3, Zdzisław Wardyla, 32-443 Wola Radziszowska 495.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.